

Dziś w numerze:

- Studenci Japonii walczą o swe prawa str. 2
- W Berlinie po latach str. 3
- Na aspiranturze w ZSRR str. 5
- Z Kairu do Berlina str. 7

NR 29 (152)

4. X. 1951 R.

CENA 30 GR

poprosto

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Głos mają pierwszorocznicy

STANISŁAW KALISIAK
stud. I roku wydz. łączności Politt. Warsz.

Z wielką radością dowiedziałem się o przyjęciu mnie na wydział łączności Politechniki Warszawskiej. Z radością ale i z poczuciem odpowiedzialności jaka spadła na mnie razem z tym zaszczytem. Zdaję sobie sprawę z tego, że obowiązany będę do jeszcze większych wysiłków osobistych i do jeszcze większego związania się z kolektywem uczelni.

Jestem synem robotnika zatrudnionego w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. W przedwojennej Polsce ojciec był pracownikiem sezonowym i w zimie pozostawał bez pracy. Sytuacja materialna rodziny pogorszyła się jeszcze bardziej w okresie okupacji. Aby móc się utrzymać zacząłem wtedy pracować jako najemnik rolny. Nie śniło mi się wtedy o zdobyciu chociażby średniego wykształcenia. Przed wojną gimnazja były po większej części prywatne — czesne wynosiło blisko połowę miesięcznego zarobku ojca.

Zupełnie inne perspektywy przyniosła mi Polska Ludowa, która szeroko otworzyła bramy wszystkich szkół dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Zaraz po wyzwoleniu mimo braku odpowiedniego przygotowania poszedłem do szóstej klasy szkoły podstawowej. Nielatwo było się uczyć, bo nie mówiąc już o braku podręczników i innych pomocy naukowych również i personel nauczycielski pozostawał wiele do życzenia.

Obecnie, gdy mam rozpocząć studia na Politechnice widzę wyraźnie te niedostatki w moim wykształceniu, które wyniosłem ze szkoły średniej. Chodzi mi przede wszystkim o przedmioty matematyczno-fizyczne, które w naszej szkole traktowa-

ne były po macoszemu. Za mało uwagi zwracano na doświadczenia w pracowniach. Również nauka przedmiotów takich jak np. historia, czy tzw. „zagadnienia” nie była prowadzona dość gruntownie, tak, że wielu z nas posiada pod tym względem bardzo poważne luki w podstawowych wiadomościach.

Oczywiście uczniowie nie pozostawali bierni. Początkowo, gdy brakło odpowiedniego kierownictwa organizacji ZMP-owskiej inicjatywa uczniów szła na ogół w fałszywym kierunku: każdy uczył się na własną rękę, pomoc ograniczała się do form indywidualnych; byli tacy, którzy korzystali z prywatnych korepetycji. A przecież każdy z nas miał perspektywę przyszłych studiów uniwersyteckich, do których nie czuliśmy się rzetelnie i w pełni przygotowani.

W związku z tym pewna część bardziej wyrobionych aktywistów ZMP-owskich postanowiła dokonać przełomu. Wprowadziliśmy na szeroką skalę zespołową naukę matematyki i fizyki, kolegom najsłabszym przydzieliliśmy do pomocy kolegów bardziej zaawansowanych. Stosując różne formy samopomocy dotarliśmy do wszystkich pomocy potrzebujących, nawet do zamieszanych. Sprawniejsze zorganizowanie sobie nauki przyniosło nam realne rezultaty. Nie trzeba chyba dodawać, że w pracy tej dbałość o ogólny kierunek polityczny i faktyczne kierownictwo spoczywało w ręku naszej szkolnej organizacji ZMP-owskiej.

Mnie osobiście udało się w ten sposób nadgonić czteroletnie zaległości z fizyki i matematyki, tak, że mogłem już pomagać innym kolegom.

W tej chwili stoję na progu studiów wyższych. Doskonale zdaję sobie sprawę z poważnej różnicy metod nauki na wyższych uczelniach i szkołach średnich. Studia wyższe

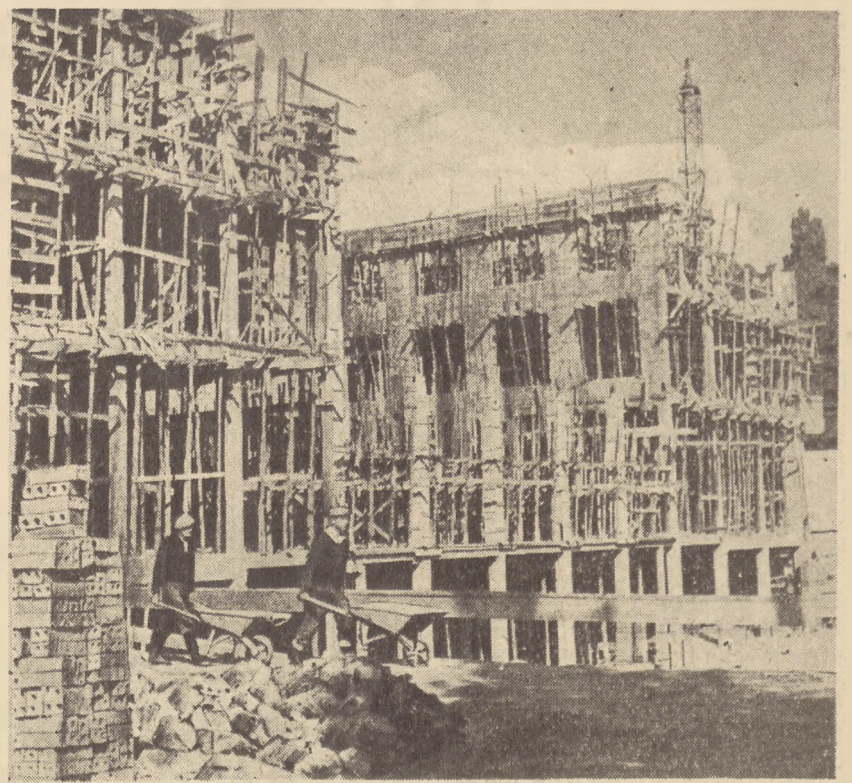
wymagają dużej samodzielności i dyscypliny wewnętrznej: brak w nich elementu codziennej kontroli ze strony nauczyciela. Moje studia techniczne będą wymagały intensywniejszej pracy nad przedmiotami matematycznymi.

Przed wszystkim będę musiał odpowiednio zorganizować sobie naukę. Stałe posługiwanie się książką, podręcznikiem i skryptem oraz korzystanie z wykładów i ćwiczeń wskazuje mi na konieczność starannego prowadzenia konspektów. Konspekty ułatwią mi odtworzyć szybko treść książki, wykładu czy ćwiczenia. Będę się starać o jak najszybsze poznanie swych kolegów, aby móc przy ich pomocy stworzyć odpowiedni kolektyw do wspólnej nauki.

Studia w tej chwili są dla mnie tajemnicą. Wielu rzeczy będę musiał się dopiero uczyć, poznawać, odkrywać. Nie liczę tylko na własne siły. Wierzę, że przyjdzie mi z pomocą organizacja ZMP-owska, koledzy ze starszych lat studiów, asystenci i profesorowie. Odczuwam jednak pewien lęk — normalny zresztą u wszystkich nowicjuszy — czy moje przewidywania nie będą tylko pobożnym życzeniem, czy rzeczywiście znajdę pomoc i radę, serce i troskę.

Bo tu nie tylko chodzi o formalne zainteresowanie się „nowym” człowiekiem na uczelni. Czuję potrzebę pomocy wchodząc w nowe środowisko, przedstawiając się na nowe formy pracy naukowej, rozpoczynając w nowych warunkach pracę społeczną i polityczną. Chcę być wzorowym studentem i terminowo kończyć studia. Od startu wiele zależy. Opieka nad pierwszorocznikami to wyraz troski o to, aby uczelnia wykonała swój plan — aby dzisiejsi pierwszorocznicy za kilka lat opuścili uczelnię jako kwalifikowani fachowcy, nowa, socjalistyczna inteligencja.

Wierzę, że pamiętać o tym będą nasi koledzy ze starszych lat studiów, nasza uczelniana organizacja ZMP-owska.



Rosną w Warszawie mury wielu nowych gmachów uczelni. Nowy wspaniały gmach o kubaturze 130.000 m³ otrzyma między innymi Szkoła Główna Planowania i Statystyki. Gmach tej uczelni będzie posiadał 9 audytoriów mieszczących 3.180 studentów. Znajdą w nim domieszczenia zakłady naukowe, czytelnie, sale cichej pracy, ambulatorium, jadalnia, sala rekreacyjna, sala gimnastyczna, basen pływacki i inne.

ANDRZEJ BRAUN

D Z I S I A J

Cóż,
że się człowiek
bajeczek nassie,
czy z diablem wejdzie w pakt.
My najdziwniejsze nawet fantazje
umiemy zmieniać w fakty.

Dziś syn farnala na akademiach
ministrom rozjaśnia głowy.
Uczni przemysł uczyć się zmieniać
od brygad młodzieżowych.

W epoce ludu,
w wieku Stalina,
w stuleciu wschodzącej komuny —
ręka łańcuch górskie ugna,
ziemię ogarnia umysł.

Jest kraj, gdzie student,
plując najdalej,
powszechny wzbudza podziw.
U nas pod ręką
młodych powstaje
dom w ciągu dwudziestu godzin.

Studentki akademii morskiej
na mostku piersi móżdżek kołyszą.
Junak zabytki zlepił w trosce —
Szopen się budzi, siebie słysząc...

Włókna rka głosząc szekspirowskie teksty.
Godzinom wzbierania płynąć —
i czuje drgnięcia serca Elektry —
jest Paszą Angelina.

Tu przed paszczami martenów,
na deskach w fabrycznym teatrze
granice „dzisiaj” i „jutra”
najmłodszy potrafią zatrzeć.

Wiekowi tworzenia, wiekowi wzrostu
już chcą cię w trupi karter zmienić...
Niechaj usłyszą grzmiący głos twój
broniący prawa do marzenia.

Wiersz wyjęty ze zbioru „Reportaż serdeczny” — „Książka i Wiedza” 1951 r. Wiersz podajemy w skrócie.

Z niezapomnianych berlińskich dni...

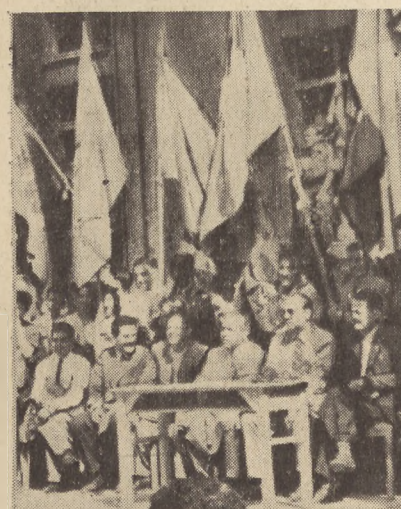


Na dziedzińcu swojej kwatery delegaci z Południowej Ameryki tańczą i śpiewają dla młodzieży Berlina.

Poeta-wygnaniec — Pablo Neruda
ze wzruszeniem słucha pieśni swego
ludu. (Siedzi drugi od prawej). Obok
niego poeta ludu tureckiego — Nazim Hikmet (pierwszy od prawej).



Młodzi pionierzy — polski i niemiecki — nie znają nienawiści rasowej. Dla nich ten przedstawiciel Czarnego Lądu jest serdecznym przyjacielem.



Bogatsi o wielką naukę Festiwalu lepiej będziemy uczyć się i pracować

Takie jest nasze bojowe zadanie

Toczy się walka o to, by realizacja zarządzenia władz oświatowych zabezpieczającego socjalistyczną dyscyplinę studiów. Wynikała z naszej świadomości, by każdy z nas czuł się odpowiedzialny za plan uczelni. To znaczyło, że frekwencja na wykładach i ćwiczeniach ma być wysoka, że słowa: „bumelant” i „leń” zniknąć mają z naszego studenckiego słownictwa, że bieżąca, systematyczna nauka stać się ma podstawową metodą naszej pracy, że kolokwia i egzaminy mają być zdawane w pierwszych terminach i ze stopniami jak najwyższymi. W ten sposób dajemy my, studenci swojej cegiełkę do wielkiej budowy naszej Ojczyzny, Polski Ludowej. W ten sposób partia, władza ludowa — określają nasze zadania, jako synów narodu polskiego — dzwigającego wżwyż wielkie dzieło socjalistycznego budownictwa.

Nie małe mamy osiągnięcia. Głównymi punktami uderzeniowymi w naszej walce były sesje egzaminacyjne: zimowa i wiosenna. Stały się one podstawą do szerokiej, masowo-politycznej pracy Związku Młodzieży Polskiej, który poprzez swoje ogniewa organizacyjne, przy wykorzystaniu pomocy Zrzeszenia Studentów Polskich mobilizował ogół studentów do terminowego składania egzaminów i uzyskiwania wysokich ocen. Wystarczyło przejść się w okresie czerwca po którejkolwiek z naszych uczelni, by przekonać się, czym żyje młodzież w tym okresie. Gazetki ściennie, transparenty, plakaty, afisze, hasła, masowe zebrania, referaty, agitacja indywidualna — wszystko to rzucało się w oczy każdego, porywało, wskazywało na stan pogotowia bojowego w jakim

postawili się studenci dla wygrania sesji egzaminacyjnej.

Wyniki były widoczne. W skali krajowej licząc ca 95 proc. studentów przystąpiło do egzaminów, co w porównaniu z latami ubiegłymi stanowi bardzo poważny krok naprzód. Krok naprzód, ale nie cel.

Sesja ujawniła bowiem poważne jeszcze braki w przygotowaniu i aktywnym. Poważna stosunkowo ilość przystępujących do egzaminu nie odpowiadała warunkom stawianym przez egzaminatorów. Poza tym duża liczba studentów posiadała „na swym sumieniu” pewną liczbę egzaminów zaległych z ubiegłych lat. W tych warunkach weszliśmy w trzecią sesję: jesienną, wrześniową.

I tutaj rozpoczynamy bić na alarm. O ile poprzednie sesje organizacji ZMP-owska, aktywnie ZSP-owski, ogół studentów — przyjęli jako okres mobilizacji i wzmożonego wysiłku w pracy naukowej i masowo-politycznej, o tyle sesja wrześniowa przechodzi nam jako „bokiem”. Dopuszciliśmy się tutaj poważnych zaniedbań. Nie odczuliśmy napięcia, tak charakterystycznego dla sesji czerwcowej. Było w tym może upośledzenie się wiosennym zwycięstwem, było wiele trudności organizacyjnych, było jednak niedopuszczalne niedbalstwo.

Z wielu uczelni całej Polski dochodzą nas wieści o dużej liczbie studentów, mających jeszcze zaległości w zdawaniu egzaminów. Wieści te mobilizują. Mówią o konieczności natychmiastowego uruchomienia wszystkich sił w walce z odsiewem.

Nie może dla nikogo ulegać wątpliwości, że dotychczasowe zaniedbania, to woda na młyn naszych wrogów. Zerują oni na niewyro-

bieniu niektórych studentów, wprowadzając atmosferę samospokojenia i fałszywego solidaryzmu. „wszystkich nas nie obleją, sesja będzie przedłużona, zdążymy jeszcze zdać”.

Sesja zakończyła się 30 września. Wg przepisów, do końca października mamy prawo zdawać egzaminy poprawkowe. Czasu jest więc sporo. Organizacja ZMP-owska na uczelniach mają przed sobą wielką i odpowiedzialną pracę. ZMP i aktywnie ZSP-owski uczynić muszą wszystko, by konsekwentnie niedotrzymaniu terminu sesji i zdawania egzaminów poprawkowych nie dotknęło tych, którzy czy to z nieznajomości, czy powakacyjnego próżniactwa zaniedbali przystąpienie do egzaminów w terminie. Stracony rok życia, to wiele, a w tym wypadku ta strata roku oznaczać może również stratę szansy życiowej na awans społeczny, może oznaczać przekreślenie dalszych studiów. A ustalone terminy w żadnym wypadku przesunięte nie zostaną!

Wykorzystujmy wszelkie formy dotarcia do każdego studenta: propagandę i agitację wizualną, zebrania, agitację indywidualną. Ukazujmy każdemu z naszych kolegów, którzy zaniedbali swe obowiązki w sesji obiektywnie szkodliwe znaczenie ich postępowania, które nie oznacza nic innego, jak opóźnianie naszego budownictwa socjalistycznego. Jak przeciwdziałanie wysiłkowi naszego narodu. Niechaj przykład bohater-skiej klasy robotniczej zagrzewa nas wszystkich do wielkiego wysiłku, z którym pokonać musimy nasze trudności w walce o plan, o pomyślny przebieg egzaminów! Przyjdą nam z pomocą profesoro-

wie, asystenci. Jest również ich sprawa, by wyrosli z nas już wkrótce budowniczo wieloletni Szczęściolaki.

Wyciągnijmy przy tym obecnie, na prógu nowego roku akademickiego wnioski na przyszłość. Walka o sesję, o wyniki egzaminów rozpocząć się musi już od razu, od pierwszego wykładu, pierwszego seminarium i ćwiczenia. Wówczas nie będziemy mieli takich zaniedbań, których dopuszczaliśmy się w sesji wrześniowej.

Potrzebna jest wielka praca polityczno-wyjaśniająca, praca „aukowa”, by te zaniedbania odob. Pracę tę wykonamy. Taki jest nasz obowiązek, taki jest nasze zadanie, jakie w pierwszym tygodniu października stoi przed nami, studentami. Oczekuje tego od nas nasz ojciec i brat — ci, którzy w Warszawie i Wiozowie, Nowej Hucie i Tomaszowie, Andrychowie i Gorzowie wcielają w czyn wizję socjalistycznej Polski wolności, pokoju i dobrobytu.

W numerze: Zeszyt społeczno-naukowy nr 18

Sprawozdanie
Komitetu Wykonawczego
MZZ
złożone
przez Przewodniczącego
MZZ,
Józef Grohmana
na V Sesji Rady MZZ w
Warszawie (wrzesień 1951 r.)

Studenci Japonii walczą o swe prawa

Studenci japońscy mają te same pragnienia co studenci wszystkich innych narodów, a mianowicie — kształcić się i móc wiedzę swoją zużytkować dla sprawy pokoju, postępu i dobrobytu ludzkości. Niestety w warunkach okupowania Japonii przez amerykańskie władze wojskowe nadzieje te są trudne do zrealizowania.

Narzucone przez Amerykanów tak zwane „gospodarcze polityki Dodge'a” w 1949 roku przyniosło Japonii upadek gospodarczy, na skutek którego wiele drobnych i średnich przedsiębiorstw zbankrutowało. Ponieważ większość japońskich studentów mających możliwość pobierania wyższego wykształcenia pochodzi przeważnie z warstw średnich, to znaleźli się oni z tego powodu w trudnych warunkach ekonomicznych.

CIEŻKIE WARUNKI EKONOMICZNE STUDENTÓW

Oplaty w państwowych zakładach naukowych wynoszą 300 yen miesięcznie a w prywatnych uczelniach około 1.000 yen. Koszty utrzymania są niezmiernie wysokie, samo mieszkanie z utrzymaniem kosztuje 5.000 yen miesięcznie. Ci, którzy mieszkają w miastach muszą wydawać od kilkuset do tysiąca yen miesięcznie na bilety autobusowe. Podręcznik kosztuje przeciętnie kilkaset yen.

Większość studentów jest zmuszona ubiegać się o pracę dodatkową w celu zapewnienia sobie dochodu, który by umożliwił dalsze studia. Jednak i o dodatkową pracę nie jest łatwo. Według statystyki podanej przez „Studencką Radę Pomocy”, która pośredniczy przy wynajdy-

sprawozdaniu złożonym na zebraniu Kom. Wyk. MZS, że obecnie japońscy studenci są w tej samej sytuacji co bezrobotni robotnicy.

Wydatki na szkolnictwo ogólne wynoszą 5 do 7 proc. rocznego budżetu narodowego (wydatki na zbrojenia w 1951 r., wynoszą 38,6 proc. całego budżetu). W budżecie na szkolnictwo pierwszeństwo mają

nych profesorów, zostało od października 1949 pozbawionych pracy. W tym to właśnie czasie Eels, doradca z ramienia Kwatery Głównej Amerykanów dla Spraw Szkolnictwa, przeprowadził czystkę wśród postępowych profesorów japońskich. Kilkuset profesorów o demokratycznych przekonaniach zostało zwolnionych z pracy.

poborami dziesięciokrotnie przekraczającymi pobory ich japońskich kolegów. Przypomina to dawny japoński system, w myśl którego jeden pułkownik był przydzielany do każdego z uniwersytetów, aby kontrolować jego działalność. W szkołach podstawowych i średnich prowadzi się skrajnie antykomunistyczne i antyradzieckie nauczanie.

Studenci są zmuszani do „opiekowania się wojskami ONZ”, które w praktyce sprowadza się do tego, że mobilizowani są oni przymusowo do pomocy przy transportowaniu amerykańskich dostaw wojskowych na Koreę.

Ostatnio minister szkolnictwa oświadczył, że w przygotowaniu znajduje się projekt ustawy, podobnej do ogłoszonej w czasie wojny „Ustawy o mobilizacji studentów”, która zmuszała tysiące studentów do bezpłatnej pracy w przemyśle wojennym. Ponad 30 osiedli uniwersyteckich zostało obecnie zajętych przez rząd i zamienionych w koszary dla rezerwowych oddziałów policyjnych. Jest to tylko jedna z ofiar poniesionych przez szkolnictwo na cele odradzającego się militarysty japońskiego.

ROSNA SIŁY STUDENTÓW JAPONSKICH

W roku 1948 walka przeciwko podnoszeniu opłat w szkolnictwie doprowadziła do strajku studentów na skalę ogólnokrajową. Tego samego roku utworzona została Wszechjapońska Federacja Samorządów Studenckich. Ruch ten rozwinął się szybko i przyjął tak wielkie rozmiary, że już wkrótce możliwe było wysunięcie żądań o demokratyzację szkolnictwa. Następnie, w związku z walką przeciw zarządzeniom Eels'a i przeciw usunięciu postępowych profesorów, wysunięto żądania zawarcia paktu pokoju i wycofania amerykańskich wojsk okupacyjnych. W ten sposób japoński ruch studencki znalazł się w bezpośrednim konflikcie z amerykańskimi władzami okupacyjnymi i rządem japońskim.

Podpisany ostatnio przez amerykańskich satelitów na rozkaz Waszyngtonu separatystyczny traktat z Japonią jest narzeczonym wojny na Dalekim Wschodzie. Zamiast wykluczenia możliwości odrodzenia militarysty japońskiego, daje on amerykańsko-angielskim imperialistom narzędzie szybszego odbudowania tego imperializmu i wykorzystania go w celach agresji. Separatystyczny traktat z Japonią jest zasadniczo sprzeczny z interesami narodów Azji i nie tylko Azji. Traktat ten brutalnie gwałci żywotne interesy narodu japońskiego, któremu rujkuje tylko perspektywę, że zostanie wykorzystany w imię realizacji agresywnych planów imperializmu amerykańskiego.

Zdając sobie w pełni sprawę z tej sytuacji, studenci japońscy pod kierownictwem i przy pomocy MZS prowadzą dalej walkę o polepszenie swych warunków życia i sprawę tą uważają za jedną z głównych zadań swego ruchu.

(Opracowane na podstawie przemówienia delegata studentów japońskich w czasie obrad Rady MZS w Warszawie).



Amerykańskie stupajki boją się pokojowych manifestacji studentów japońskich, stanowiących wraz z klasą robotniczą awangardę w walce o pokój.

Instytuty Badań Policyjnych i uczelnie policyjne. Kwoty wyasygnowane na Instytut Badań Policyjnych wynoszą trzykrotnie więcej niż przeznaczono na 55 instytutów badawczych innych uczelni.

Represje dotyczą nie tylko komunistów lecz również wszystkich ludzi, którzy walczą o pokój. Wśród ofiar tych prześladowań znajdują się najlepsi i najzdolniejsi pedagodzy i naukowcy japońscy. Szłgeru Nambara rektor uniwersytetu w Tokio w roku ubiegłym za wyrażenie swego poparcia w sprawie zawarcia paktu pokoju, został zaatakowany przez samego premiera Yoshidę, który się posunął do groźb pod jego adresem. Po wybuchu wojny koreańskiej Yoshida oświadczył: „Odmowa współpracy z siłami ONZ (amerykańskimi) jest równoznaczna z dezercją na froncie” i wchodził w ślady Toja. Yoshida przeprowadził czystkę wśród tych, którzy się nie zgadzają z jego reżimem.

ODRODZENIE MILITARYZMU NIEBEZPIECZYSTWEM DLA NAUKI

Rozporządzenie o wykluczeniu z życia politycznego 200.000 japońskich przestępców wojennych zostało uchylone. Według słów Yoshidy, Foster Dulles podczas swej pierwszej wizyty w Japonii wyraził zgodę na zniesienie ustawy o przestępcach wojennych. Między przestępcami wojennymi, którzy zostają niedługo zwolnieni znajdują się wyżsi oficerowie marynarki, wojska, przywódcy faszystowskiej organizacji Czarnego Dragona, przywódcy stowarzyszenia zorganizowanego przez Toja popierającego władzę cesarską, przywódcy Zai-batsi itd.

Trzydziestu amerykańskich profesorów zostało w tym roku siłą narzuconych na stanowiska w różnych japońskich uniwersytetach, z



Studenci wyższych uczelni w Tokio manifestują przeciwko wciąganiu Japonii do agresywnego bloku amerykańskiego.

waniu pracy dla studentów, ilość zatrudnionych studentów wyniosła w roku 1947 — 55 proc., w 1948 — 22 proc., w 1949 — 12 proc., a w roku 1950 — 29 proc. Poza tym ofiarowywane prace coraz bardziej nie nadają się dla studentów. Pracy umysłowej jest coraz mniej a pozostaje im jedynie dorywcza praca fizyczna.

„Studencka Rada Pomocy” przetrząca poniższe dane zaczerpnięte z działu pośrednictwa pracy dla studentów.

	1949 r.	1950 r.
Praca biurowa	896	953
Lekka praca	752	2,765
Cieężka praca fizyczna	53	412
Praca nocna	17	352
Zajęcia specjalne	432	2,376
Różne prace dorywcze	0	2,855

Stypendia są zupełnie niewystarczające i tylko niewielka ilość studentów może je otrzymać. Według danych z lipca 1948 na uniwersytetach i wyższych uczelniach tylko 6,3 proc. studentów korzysta ze stypendium. Stypendium jest bardzo małe, niewystarczające na pokrycie kosztów utrzymania. Według badań przeprowadzonych w grudniu ubiegłego roku, 72 proc. stypendystów przyjmuje dodatkową pracę, a 58 proc. pracuje więcej niż 11 dni w miesiącu.

Od czasu wybuchu wojny na Korei ceny skoczyły o 70 proc., co odbiło się bardzo dotkliwie na stopie życiowej japońskich studentów. Sumu Tajana powiedział w swoim



Pojętni uczniowie swych panów.

WALKA O SWOBODY KONSTITUCYJNE

W myśli Deklaracji Poczdamskiej oraz konstytucji japońskiej naród japoński ma zagwarantowany szeroki wolności. Obecnie jednak zasada ta jest ustawicznie gwałcona przez amerykańskie władze okupacyjne i rząd japoński. Na uniwersytetach swobody studenckie są bez żadnych skrupułów łamane. Od chwili kapitulacji Japonii do roku 1948, japońscy studenci na uniwersytetach i wyższych uczelniach organizowali swe władze autonomiczne. Udało im się rozbić dawne organizacje studenckie, zakładane oraz oprowadane przez studentów szowinistów i założyć swe własne demokratyczne organizacje. Jednakże od roku 1948 kiedy została założona Wszechjapońska Federacja Autonomii Studenckiej (FAJSA) prawo własnego samorządu i swobody studenckie zostały poddane ostrym ograniczeniom.

W październiku tego samego roku wiceminister szkolnictwa wydał zarządzenie, że „studentom zabrania się prowadzić działalności politycznej”. Od tego czasu często zdarzają się wypadki karania postępowych studentów. Studentom odejto nawet prawo zwoływania zebrań i rozlepiania ogłoszeń. Szczególnie po wybuchu wojny na Korei masowe zebraństwa studentów są stale atakowane przez policję, a wielu studentów zaaresztowano. Organ prasowy Ruchu Studenckiego, Ojczyźnianego Frontu Młodzieży Japońskiej oraz cztery inne gazety demokratyczne zostały 24 maja br. zamknięte przez policję. Ponad 400 lokali zostało poddanych rewizji, 350 osób aresztowano.

PRZESŁADOWANIE DEMOKRATYCZNEJ PROFESURY

Ponad 20.000 spośród personelu nauczającego wliczając w to wybit-

ŚWIĘTO NOWYCH CHIN



2 października mija dwa lata od chwili proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, od chwili, gdy strefa kuli ziemskiej, objęta drapieżną władzą monopolu, zwrężyła się gwałtownie. Naród chiński — to około 40 proc. ludności kolonialnego zaplecza imperializmu, które istniało jeszcze podczas drugiej wojny światowej.

Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego — to demonstracja zwycięskiej siły nauki marksistowsko - leninowskiej. Towarzysz Stalin dał bardzo głęboką, naukową analizę charakteru, ułożeń i warunków zwycięstwa chińskiej rewolucji antyimperialistycznej i antyfeudalnej. Komunistyczna Partia Chin kierując się naukową teorią komunizmu była główną siłą w walce

o niezależność narodową, o zwycięstwo demokracji ludowej w Chinach. W ciężkiej śmiertelnej walce zdobył naród chiński prawo do rozwinięcia nad swą ziemią szandarów o barwie szczęcia.

Suwerenna Chińska Republika Ludowa i jej rząd są nieugiętymi i energicznymi bojownikami pokroju, a jej armia ludowa — zwycięzka, której bohaterstwa od obcych ciemności i od ucisku reakcji feudalnej i dał przykład stanowiący bodziec do bohaterstwa walki narodowo-wyzwoleńczej uciśnianym narodem Azji i całego świata kolonialnego, czujnie stoi dziś na straży swych historycznych zwycięstw i pokoju.

WARSZAWSKA SESJA RADY MZS (II)

Znaleźli się jednak na sesji tacy, którzy usiłowali wbrew oczywistym faktom dać fałszywy obraz sytuacji studentów i zwrócić ich ze słusznej drogi walki o pokój i lepsze warunki bytu.

„Leaderem” tej nikłej grupki był przewodniczący Brytyjskiego Narodowego Związku Studentów (BNUS) Mr Thompson. Jego wystąpienie pełne kłamstw i wykrętów należało do klasycznych wzorów imperialistycznej gadaniny i demagogii. Świadomie zniekształcając fakty, Mr Thompson usiłował przekonać delegatów, że zarówno rząd Wielkiej Brytanii jak i inni imperialiści wiele robią dla rozwoju oświaty w metropoliach i koloniach.

Kłamstwa pana Thompsona miały jednak krótkie nogi. Zostały one natychmiast zdemaskowane przez studentów innych krajów, a szczególnie przez studentów pochodzących z kolonii angielskich. Fakty przytoczone w ich wystąpieniach wykazały właściwe zamiary i obłudę — thompsonów i im podobnych.

Mr Thompson musiał co prawda przyznać, że polityka przygotowań do nowej wojny, prowadzona przez imperialistów redukuje wydatki na oświatę i coraz bardziej ogranicza dostęp do wykształcenia.

Mr Thompson wysunął szereg „zastrzeżeń” co do polityki MZS, uważając ją za „stronną”. Oświadczył on jednak, że BNUS będzie nadal współpracował z MZS.

Również podczas omawiania przebiegu i wyników III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i XI Międzynarodowych Letnich Igrzysk Studenckich w Berlinie pan Thompson usiłował zagrać rolę adwokata imperialistycznych podżegaczy wojennych. Podczas, gdy studenci krajów zachodnich piętnowali haniebne wybryki amerykańskiej soldateski w Innsbrucku (Austria) w stosunku do kilkuset delegatów krajów kapitalistycznych, udających się na Festiwal do Berlina, Mr Thompson znów usiłował przekształcić fakty i wybielić prowokatorów. Oświadczył on, że prowokacja miała miejsce z winy „samych delegatów”, którzy się ponoć „nieodpowiednio zachowali”.

I te kłamstwa zostały natychmiast zdemaskowane. Na trybunę wchodził jeden po drugim delegaci najrozmaitszych krajów, świadkowie i ofiary wybrków innsbruckich, którzy powiedzieli delegatom, jak było tam w rzeczywistości.

Miedzy innymi delegat Nowej Zelandii, Cross Walsh, opowiadał, jak uzbrojeni po zęby żołnierze amerykańscy bili delegatów na Złotym Złocie nad nimi. „Tylko żołnierze radzieccy, — oświadczył Nowozelandczyk, — odnieśli się do nas jak przyjaciele”.

Gdy delegat z Afryki Południowej zaproponował, by inny przedstawiciel angielski, który był świadkiem wydarzeń innsbruckich zabrał głos pan Thompson, korzystając z praw kierownika delegacji angielskiej, zabronił swemu kole-dze wystąpić pod groźbą wykluczenia go ze składu delegacji. Ten jaskrawy przejaw „angielskiej demo-

kracji” wywołał zrozumiałe oburzenie wśród delegatów.

W uchwale podjętej przez Radę MZS w sprawie wyników Zlotu i Igrzysk w Berlinie poleca się Sekretariatowi i Komitetowi Wykonawczemu MZS jak również wszystkim organizacjom członkowskim i wszystkim studentom całego świata szeroko popularyzować wyniki Festiwalu i Igrzysk studenckich oraz wszechstronnie rozwijać wymianę kulturalną i sportową pomiędzy studentami różnych krajów. Rada wypracowała za pośrednictwem kilku Komisji obradujących podczas sesji szereg konkretnych wniosków w tej dziedzinie, zmierzających do wzmocnienia jedności studentów całego świata.

Rada w swoich uchwalach podkreśliła konieczność wciągania do walki o pokój i polepszenie warunków bytu również studentów i organizacje studenckie, które do MZS nie należą.

Warszawska Sesja Rady MZS otworzyła niewątpliwie nowy etap w dalszym rozwoju i wzroście postępowego ruchu studentów w walce o pokój i poprawę warunków ich bytu. Rada wytyczyła drogi do jeszcze mocniejszej i szerszej współpracy studentów całego świata, do wzmocnienia ich jedności i uaktywnienia ich walki. Rada dowiodła, że postępowi studenci świata wraz z młodzieżą wszystkich krajów stoją wytrwale w szeregach bojowników o pokój.

I. Winięci

Nowy Komitet Wykonawczy MZS wybrany na Warszawskiej Sesji Rady M. Z. S.

Przewodniczący — JOZEF GROHMAN (Czechosłowacja).

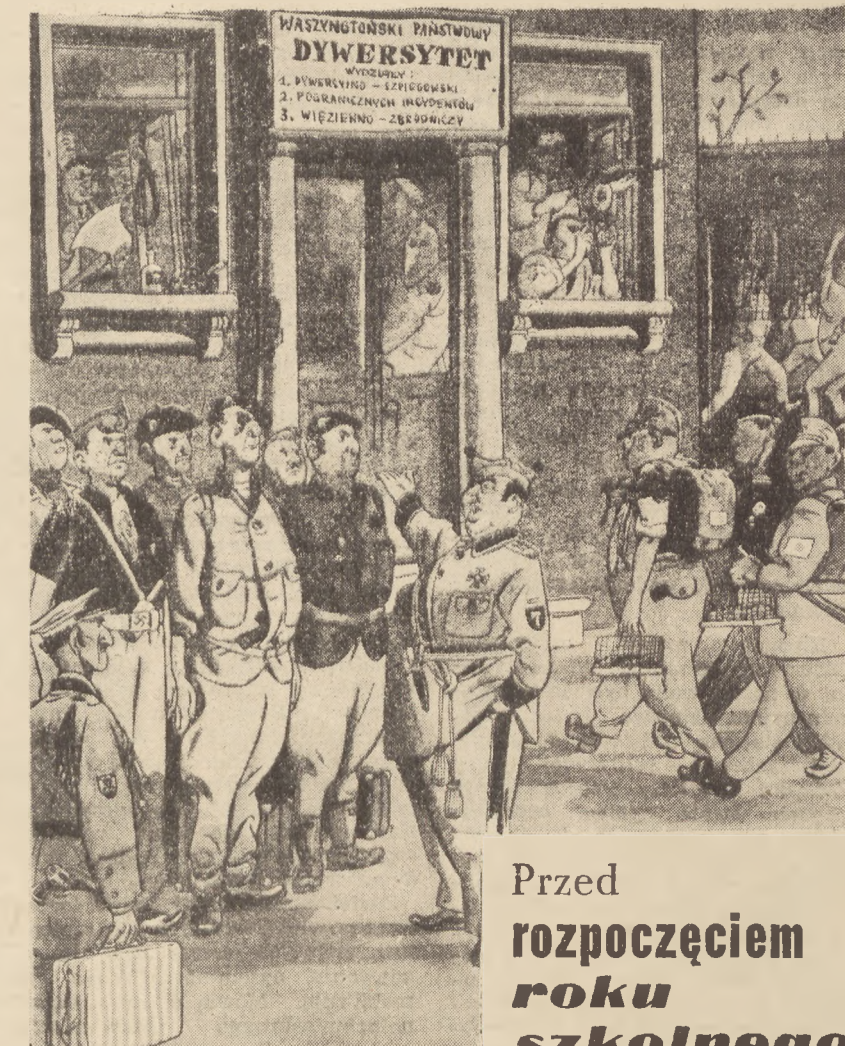
Sekretarz Generalny — GIOVANNI BERLINGUER (Włochy).

Wiceprzewodniczący: — ALEKSANDER SZELIEPIN (Z. S. R. R.), YANG CZEN (Chiny), HAL HOLMAN (U.S.A.), JOHN THOMPSON (Anglia), RAFAEL ECHEVERRIA (Ekwador).

Skarbnik — JAROSŁAW ŁADOSZ (Polska).

Sekretarze: — WALENTIN WADOWIN (Z.S.R.R.), NOEL EBBELS (Australia), BERNARD BEREANU (Rumunia).

W skład Komitetu Wykonawczego wchodzi jako członkowie przedstawiciele następujących krajów: NRD, RUMUNII, IRANU, HISPANII REPUBLIKANSKIEJ, BUŁGARII, WĘGIER, PŁD. AFRYKI, KUBY, KOREI oraz BRAZYLII.



Przed rozpoczęciem roku szkolnego

Franco: — wy działki skończyliście średnią szkołę u Hitlera i Mussoliniego, a tutaj uzyskacie wyższe wykształcenie.

rys. J. Ganfa (Krokodyl)

W Berlinie po latach

NAPISAŁ PAWEŁ BEYLIN

Po raz pierwszy znalazłem się w Berlinie wiosną 1943 roku, w drodze na roboty do zachodnich Niemiec. Miasto poznałem wówczas głównie od strony przedmieścia Wilmshagen, gdzie znajdował się obozowy ośrodek prześladowców Arbeits-amtu, istniała wieża Babel ludzkiego upokorzenia. W barakach zbudowanych wśród drzew sosnowych, tak charakterystycznych dla okolic berlińskich, można było wówczas spotkać przedstawicieli wielu krajów europejskich i nieeuropejskich, mówiących różnymi językami, wychowanych w różnych ustrójach, obyczajach, tradycjach, których łącząca wspólna niedola, głód i nędza. Nicwiele szczegółów z tego okresu utkwiło mi w pamięci. Pamiętam, że przechodziłymi badaniami lekarskimi, które polegały na przemaszerowaniu nago w oświetlonych słońcem reflektorów przed kilkoma osobnikami w wojskowych mundurach, jawnie znudzonymi trwającą komedią. Przerażone czy młodego Francuza, po którego przyszło do naszego baraku Gestapo, mieszały mi się z obrazem Cyganki, która za kawałek chleba rozdawała przed zainteresowanymi perspektywami życiowej pomocy wyartykuły strzępów talii kart. Smutna, niepokojąca i przeraźliwie naiwna, jak samo życie cygańskie, była to najuczciwsza oszustka, jaką spotkałem w życiu. Jej natchnienie kabalistyczne było ściśle związane z ilością otrzymanego chleba. Pewnemu rodakowi, dobrze zaopatrzonemu w żywność przepowiedziała, że zostanie królem Polski.

Po dwóch dniach opuściłem oboz na zawsze. Całą grupą pojechaliśmy do Berlina, odprowadzani przez uzbrojonych żandarmerów oraz pewnego cywila z hitlerowską odznaką w klapie, który usilnie wypyttywał się nas czy nie mamy do sprzedania słoniny. Na dworcu Friedrichstrasse stał przystojny pociąg, który miał nas zawieźć na miejsce przeznaczenia. Był to jedyny skrawek Berlina z którym zdążyliśmy się zetknąć. Z hali dworcowej widać było ulicę, której szare domy, budowane w końcu poprzedniego lub na początku naszego stulecia, pozbawione narodowego charakteru, smutne w swej mieszczańskiej brzydocie, upadły na jej do wielu ulic spotykanych w każdym dużym mieście europejskim. Mławko zetknięcie się z ludnością Berlina dostarczyło również okazję do głębszych refleksji. Na dworcu młono nas dwóch hitlerowskich generałów z czerwonymi wyciogami na płaszczach oraz kilku zmęczonych, przegiębionych ludzi, którym dziesięcioletnie panowanie tysiącletniej Rzeszy najwidoczniej dobrze dało się we znaki.

Rozstaliśmy się wówczas z naszymi opiekunami, którzy darzyli nas na pożegnanie szczerą sympatią i przesyłali pod opiekę innych, niewiele uprzejmiejszych, po czym pociąg ruszył w drogę. Jechaliśmy już chyba pół godziny, kiedy jeden z towarzyszy podróży nachylił się do mnie i powiedział: — I Berlin się przy okazji zmienił... zawsze to człowiek kawał świata pozna. Podróż kosztowała. Krzywił się przy tym niemiloserdnie, marudził bowiem przy wejściu do pociągu i żandarmerii sprawili mu lanie.

Szofer taksówki, wiozącej mnie na dworzec główny w Warszawie, skąd wraz z całą delegacją polską miałem wyjechać na Złot Młodzieży do Berlina po zaznajomieniu się z celem mojej podróży powiedział: „Ja im tam panie nie nie wierzę”. „Komu? spytałem. „Niemcom”. Jakim Niemcom? „Wszystkim Niemcom”. „Wszystkim?” No pewnie, w każdym narodzie znajdzie się przystojny człowiek, ale większość... tego się nie da tak łatwo przerobić, na to trzeba dużo czasu, wiele pokoleń. Ja wierzę w szybkość obróbkę metali, ale nie ludzi. Z ludźmi to tak szybko nie idzie”. Chciałem mu wprawdzie zwrócić uwagę na to, że sam przecież uważał w szybkościową obróbkę metali, dlaczego więc innym odmawia tej samej możliwości, ale nie było czasu na dalszą dyskusję. Z jechaliśmy na miejsce. Kiedy wysiadłem, dołączyły mnie jeszcze jego słowa „Przypatrz im się pan uważnie... a zresztą kto ich tam wie...”.

W parę chwil po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej, w Frankfurcie nad Odrą znalazłem się w ramionach młodego Niemca w mundurze. Okazało się później, że był to komendant ludowej policji frankfurckiego okręgu, młody roześmiany chłopak, o szczerym przyjaźnieli spojrzeniu. Wszyscy wiemy dobrze, jakich skojarzeń doznaje Polak na słowa „niemiecka policja”. W tym pierwszym zetknięciu się z Volkspolizei nie wiedziałem co bardziej podziwiać: logikę historii czy też wspaniałą radość młodego Niemca, której powierzono bezpieczeństwo młodej republiki niemieckiej.

Z dworca berlińskiego wyszliśmy obcypani kwiatami, dźwiękając na ramionach dzieci niemieckie, które wybiegły na nasze spotkanie, rzucając się nam na szyję. Naokoło wiwatowały wielotysięczne tłumy berlińczyków. Ciekaw byłem bardzo, jakby się zachował wówczas ów szofer, z którym przed kilkunastoma godzinami prowadziłem w warszawskiej taksówce dyskusję. W powitalny wścior na ziemi; niemieckiej spełniłem jego postulat jak najdokładniej. Cała nasza delegacja miała możliwość przyjrzenia się ludności uważnie i z pozycji możliwie najbliższej: nie wychodziłymi z objęć.

Z całą pewnością atmosfera Berlina w czasie Festiwalu nie sprzyjała chłodnej obserwacji. Od chwili przyjazdu i na długo jeszcze po opuszczeniu Berlina żyliśmy ogromnym entuzjazmem młodzieży niemieckiej. Powitalny nastrój na dworcu berlińskim nie opuścił nas przez cały okres pobytu w NRD. Odnajdaliśmy go z każdym wyjściem na ulicę, w każdej manifestacji, na każdym występie teatralnym, w każdej rozmowie. Na chłodną obserwację nie było miejsca. Było natomiast mnóstwo okazji, miejsca i czasu na gorącą obserwację.

Przypadam, że w tym wypadku nie widzę przyczyn dla których druga miałaby być gorsza od pierwszej. Chcąc zrozumieć młodzież niemiecką trzeba było przeżyć wraz z nią te dni berlińskie, zrozumieć przyczyny, które wyzwały w niej tyle radości życia, tyle entuzjazmu.

Nie trzeba być głębokim obserwatorem, by dojść do wniosku, że NRD to kraj młodzieży. Nie tylko dlatego, że są tam burmistrzowie wielkich miast, poważni aktywiści polityczni i państwowi, dyktatorzy wielkich zakładów pracy, których wiek nie przekracza 25 lat. Z naszej własnej praktyki wiemy, że pod pojęciem „młodzież” kryje się bardzo szeroka i niesprecyzowana granica wieku. Nastrój tej młodzieży udziela się i starzym, budowniczym niemieckiej demokracji.

Rozmawiałem z przedstawicielami różnych pokoleń, nie brakło wśród nich i starszych wiekiem, ale u wielu z nich odczuwało się młodzież, którą przywróciło im nowe życie.

Nie znaczy to naturalnie, aby w NRD zniknęło za dotknięciem czarodziejskiej różdżki całe starsze pokolenie, to zatrute latami hitleryzmu, pokolenie, które przeżyło lata blasków i strasliwego upadku Trzeciej Rzeszy, nieufne, zmęczone, zgorzkniałe, czasami nienawistne. Wśród tego odłam społeczeństwa, z którego przedstawicielami zetknąłem się tylko w nielicznych wypadkach, i których postawa staje się coraz mniej re-



Mały Kurt też „przyszła” na ramionach ojca popatrzeć na barwny korowód festiwalowy. Patrzy na młodzież, która walczy o to, aby takich małych Kurtów już nigdy nie spotkał los dzieci Korei!

prezentatywna dla starszego pokolenia przeważa zdanie: „Raz już się dałem nabrać. Teraz mnie nie nie obchodzi. Do niczego się nie wtrącam. Chcę mieć święty spokój”. Zetknąłem się także z pewną starszą panią berlińską, która zaczęła mi mówić na ulicy wypytując o życie w Polsce i która powiedziała: „Drogi Panie! 80 lat żyję na tym świecie, a od czterdziestu wydaje mi się, że zwariowałem...” po czym pokazując na otaczające nas ruiny dodała: „Berlin był taki piękny... w 1900 roku...”.

Młodzież niemiecka przy całej swojej młodości uderza powagą i dojrzałością.

„Dotychczas zwykle rodzice wychowywali dzieci, obecnie dzieci muszą u nas wychowywać rodziców” — powiedziała do mnie młoda aktywistka FDJ — „nasi rodzice narobili dosyć głupstw. Teraz my to wszystko musimy naprawić”. Wola naprawy zła i nie-

dopuszczenia do nowej katastrofy przebiegała we wszystkich rozmowach z młodzieżą niemiecką. Młodzież ta od lat żyła w izolacji od reszty młodzieży świata. Hitlerizm wpajał w nią przekonanie, że jest „najlepsza”. Po klęsce, kiedy znalazła się w osamotnieniu, kiedy zdała sobie sprawę z ogromu zbrodni jakie zostały dokonane w imię „jesteśmy najlepsi”, miała uczucie, że znalazła się poza kręgiem zaufania ludzkości, że jest



Cały Berlin wylęgi na trasę pochodu młodzieży świata w ostatnim dniu Festiwalu. Ci, dla których zabrakło miejsca na zatłoczonych chodnikach z okien wiatowali i pozdrawiali przechodzących kolumny.

najgorsza. Najlepsza. Najgorsza, ale zawsze inna. Mądra polityka radzieckich władz okupacyjnych, a następnie rządu NRD powróciła tą młodzieżą ludzkości. Otworzyła przed nią perspektywę budowania nowego społeczeństwa.

Festiwal stał się dla tej młodzieży najlepszym dowodem przywrócenia zaufania. Młodzież niemiecka w pełni zdaje sobie sprawę z obowiązków, jakie spadły na nią wraz z odzyskaniem zaufaniem. Wie, że od jej postawy zależy w dużym stopniu utrzymanie pokoju na świecie. Wie i wyciąga z tej świadomości konsekwencje. Przypuszczam, że Amerykanom dała coś do myślenia dwumilionowa manifestacja młodzieży niemieckiej na ulicach Berlina. Manifestacja, która urosła do symbolu zmian, jakie dokonały się wśród młodzieży niemieckiej. Trzeba było widzieć niekończące się korowód rześmianej i rozśpiewanej młodzieży, niosącej na transparentach hasła przyjaźni i braterstwa ze wszystkimi narodami świata, hasła pokoju i odbudowy kraju. Sama zewnętrzna postawa tej młodzieży daleko odbiegała od dawnych tradycji. Ani śladu pruskiego drylu, ani śladu militarizmu. „Nawet krok im się myli!” — wykrzyknął radośnie stojący obok nas Francuz.

Gdy w kilka dni po przyjeździe do Berlina stanąłem przed odbudowanym dworcem Friedrichstrasse, daremnie usiłowałem odnaleźć wokół siebie obraz wojennego Berlina, wskrzeszony w pamięci przy ponownym zetknięciu się z miastem. Nie było żadnej skali porównawczej. Inne miasto, inni ludzie, inny świat. Dlatego też wspomnienia, nie znajdując żadnego nowego punktu zaczepienia, szybko zgasły. Na gwarnej ulicy Friedrichstrasse, gdzie przez cały dzień i późno w noc rozbrzmiewały śmiechy rozbawionej młodzieży, pochodzącej z różnych krajów, o rozmaitych ustrójach, obyczajach i tradycjach, uswiadomiłem sobie przepaść dzielącą stare Niemcy od nowych. Nawet porównanie tej wielojęzycznej rzeszy z wieżą Babel tym razem by zawiodło: wszyscy rozumieli się doskonale — sytuacja której nie przewidywał Stary Testament. Na tej samej ulicy stara mieszkanka Berlina mówiła do młodego przedstawiciela ludowej policji: „przyjacielu kochany, jak ja tu dojdę do metra?”.

Z odwiedzenia Wilmshagen, co pierwotnie leżało w moich zamiarach, zrezygnowałem. Nie było po co jechać. Jak się dowiedziałem, baraki spalili się w czasie wojny. Z przeszłości mógłbym co najwyżej odnaleźć wille, zamieszkałe przez podberlińską ludność oraz drzewa sosnowe. Ale drzewa sosnowe mam przecież pod Warszawą.

Śladów przeszłości niewiele zostało na ulicach demokratycznego Berlina. Ponure pomniki hanby: Reichstag, Reichskanzlei, leżą w gruzach. Na Sialniece raduje oko nowe, jasne robotnicze osiedle mieszkaniowe. W nowych warunkach, w ciężkiej pracy pierwszych lat odbudowy zmieniała się mentalność niemieckiego społeczeństwa, rosnące nowe pokolenie niemieckiej młodzieży, tej dla której hitlerizm i wojna oznaczają tylko koszmarnie wspomnienia dziecinstwa.

Myliłby się ktoś jednak, kto by sądził, że przemiany te dokonały się łatwo, bezboleśnie. Przypadkowo byłem świadkiem rozmowy dwóch może siedemnastoletnich przedstawicieli narodów niemieckiego i polskiego. „Co robi twój ojciec?” — zapytał Niemiec Polaka. „Nie żyje, zamordowali go Niemcy w czasie wojny...” hitlerowcy — poprawił, nie chcąc urazić rozmówcę. — „Mój ojciec zginął w Polsce” powiedział młody Niemiec, — „był zbrodniarzem wojennym...” w SS — a potem: „Jakże ci zazdroszczę...”.

Przemiana społeczeństwa niemieckiego nie dokonuje się ani łatwo, ani bezboleśnie. W tym kraju sztucznie przeciętym na dwie połowy, z których jednej przypadło w udziale stać się terenem nieustannej prowokacji i awanturnictwa wojennego, w tym kraju, który przez lata spędzał pokojowym narodom sen z powiek, rzucono hasła przeciwne wszystkim, jakie w ciągu historii głosił władcy Niemiec. W ciężkiej i trudnej walce wykują się nowe niemieckie społeczeństwo.

Dwa tygodnie spędzone w Berlinie w czasie Festiwalu — to bar-



Zajęcie to można by zatytułować: „Pamiętka z Berlina”, bo cóż było bardziej charakterystycznego nad to zbratanie się młodzieży wszystkich kontynentów w tańcu, pieśni, przyjacielskiej rozmowie.

dzo dużo i bardzo mało. Zdążyliśmy sobie zdać sprawę z wielkości przemian, jakie dokonały się w życiu i ludności NRD, przemian zaskakujących nawet największego przyjaciela tego kraju, jeśli nie zetknął się z nim przedtem z bliska. Nie mogliśmy natomiast stwierdzić jak wyrażają się te przemiany we wszystkich przejawach życia społecznego. Nie mieliśmy na przykład czasu na zwiędzanie mieszkań. Nie uczestniczyliśmy w zajęciach szkolnych, chociażby dlatego, że były wakacje. Zobaczyliśmy natomiast niemal całą młodzież Republiki Demokratycznej przewijającą się w czasie Festiwalu przez miasto, oraz tysiączne rzesze młodzieży z Niemiec Zachodnich, która z narażeniem

życia przekradała się przez granicę by dotrzeć do Berlina. Razem z tą młodzieżą przeżywalimy wielkie dni festiwalowe, tak łatwe do przeżycia i tak trudne do opisania. Na podstawie rozmów staraliśmy się stworzyć sobie obraz ich codziennego życia. Musieliśmy zrewidować wszystko co dotychczas podkładaliśmy pod pojęcie „Niemiec”. Nie wychodziłymi ze zdumienia i podziwu na widok śmiałej, radosnej, pełnej fantazji młodzieży, rzucającej nam na każdym kroku słowo powitalne „Freundschaft”. Ogarbowała nas wielka radość, jaką daje zawsze rozpoczynająca się szczerą przyjaźń, radość z ludzi odzyskanych.

Na praktyce w PGR

Pragnąłbym podzielić się z kolegami czytelnikami „Poprostu” wrażeniami i uwagami z odbytej przeze mnie w okresie wakacji praktyki.

Obowiązującą mnie po pierwszym roku studiów na wydziale zootechnicznym praktykę odbyłem w sierpniu w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Loydy, pow. Bartoszyce, woj. olsztyński. Przed wyjazdem otrzymałem — podobnie jak moi wszyscy koledzy — instrukcję, określającą m.in. cel i charakter praktyki; z instrukcji tej wynikało, że praktyka nasza ma na celu poznanie całokształtu pracy PGR i że znajomość tej pracy uzyskać przez wykonywanie normalnej pracy razem z robotnikami PGR.

Po przyjeździe na miejsce zostaliśmy zakwaterowani w miejscowym przedszkolu; warunki lokalowe mieliśmy więc dobre. Podobnie wyżywienie było zadawalające.

Zgodnie z instrukcją grupa naszych praktykantów otrzymała opiekuna, którym został agronom gospodarstwa (Muszę tu wspomnieć, że I turnus nie miał opiekuna...). Opiekun nasz funkcję swoją wykonywał w zasadzie jako czysto formalny obowiązek. Nie spotkał się z jego strony z należytą opieką fachową; domagaliśmy się przy każdej wykonywanej pracy wyjaśnień ze strony opiekuna, jaki jest cel danej pracy, jak ją najlepiej wykonywać, jakie są w danym zakresie dotychczasowe doświadczenia PGR-u; pytaliśmy się nieustannie o wiele fachowych spraw. Niechętnie otrzymywaliśmy odpowiedzi na interesujące nas zagadnienia, najczęściej jednak spotykaliśmy się z oświadczeniem opiekuna, że nie ma czasu na dyskusję i rozmowy.

Opiekun nasz poza funkcją opiekunczą wykonywał oczywiście swoją normalną pracę jako pracownik PGR, czasu więc istotnie miał mało, jednak nawet ten czas, którym dysponował, wystarczałby na udzielenie nam przy pracy rad fachowych przy większym wykazaniu dobrych chęci.

Instrukcja praktykancka była instrukcją ramową, szczegółowy plan zajęć miał być ustalony na miejscu; mimo naszych usilnych starań nie mogliśmy się jakoś o ten plan zająć dobić; utrudniło to niewątpliwie jak najbardziej racjonalne wykorzystanie praktyki. Wszystko to nie oznacza, byśmy z praktyki nie odnieśli korzyści. Mimo różnych niedociągnięć praktyka dała nam bardzo wiele, dostarczając sporo praktycznego materiału pod nasze studia teoretyczne na uczelni.

W PGR, w którym praktykowałem z kolegami, zdążyliśmy jednak poznać niemalże całość pracy gospodarstwa. Jako zootechnik po około dziesięciodniowej pracy na polu rozpocząłem praktykę w oborze, wszyscy zapoznaliśmy się z gospodarką finansową PGR-u, w jedną z niedziel odbyliśmy wycieczkę po wszystkich gospodarstwach zespołu, mając w ten sposób możliwość porównania pracy poszczególnych gospodarstw.

Bralismy czynny udział w wykonywaniu planu produkcyjnego gospodarstwa nie tylko przez naszą codzienną pracę fizyczną, uczestniczyliśmy również w naradach produkcyjnych, zgłaszając wnioski zmierzające do polepszenia pracy zespołu. I tak np. przyczyniliśmy się do zwolnienia specjalnej narady traktorzystów, poświęconej sprawie jak najszybszego i najlepszego jakościowo wykonania orki pod żyto; w cztery dni po naradzie pole było gotowe pod siew...

Prowadziliśmy również w czasie praktyki pracę społeczną i kulturalną. Zainteresowaliśmy się miejscowo-

wym kołem ZMP; na jednym z zebrania koła kolega nasz wygłosił referat o powstaniu ZMP i jego zadaniach w planie 6-letnim. Przeciwnie co trzy dni urządzaliśmy wieczorki dla pracowników, jeden z nich połączyliśmy tematycznie ze sprawą Złotu Berlińskiego. Trzeba tu jednak przyznać, że zbyt mało pracy włożyliśmy w organizację wieczorków, które w zasadzie ograniczały się do strony tanecznej.

Na zakończenie tych kilku tygodni o odbytej praktyce jeden postulat pod adresem władz uczelni i Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki: praktykantami w czasie trwania praktyki powinna interesować się uczelnia, przedstawiciele uczelni — asystenci, czy nawet profesorowie

winni na miejscu kontrolować pracę praktykantów, troszczyć się o pełne wykorzystanie praktyk od strony organizacyjno — naukowej, przychodzić praktykantom z konsultacją naukową, czuwać ze swojej strony nad należytym wykonywaniem przez opiekuna praktyk swoich obowiązków; Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki powinno ująć sprawę kontroli ze strony uczelni obligatoryjną formą instrukcji i na realizację tej kontroli dostarczyć we właściwym czasie odpowiednich funduszy.

STANISŁAW DESKA
student wydziału zootechnicznego
Wyższej Szkoły Rolniczej
w Olsztynie

Skrzywdzona

— Proszę pana, kiedy będą te kłopoty? — prosiłem nie wiem po raz który już kelnera, gdy wtem obok naszego stolika zapiszczała dyzalcantkiem jakaś damulka: Szejuniu, szejuniu, prosimy...

Przy stoliku siedzieli: łysawy pan z brzuskiem z równą mu żoną i tuszą matroną, młody „amant” z ponurą wlepionym wzrokiem w czubki swoich butów i jego partnerka — smukła, zasepiona platinowa blondynka. Ta ostatnia, przerywając od czasu do czasu swą zadumę, sięgała po filiżankę kawy i moczyła w niej wargi zdobiąc brzozi naczynia kieszycami pomadki. Starsi zajęci byli przeprowadzaniem szciszonymi głosami głębokiego studium areny międzynarodowej.

Wkrótce zjawili się kelner i pobrzękując kieliszkami mig obstużył ich stół. W tej samej chwili młoda blondynka poderwała się z krzesła i wykrztusiła zrozpaczonego głosem: Ach Boże — już nie mogę, choć Zygmuściu zatańczyć. Młodzian drgnął jakby ze snu zbudzony, skłonił wysoką czupryną i podążył za nią.

— Biedne dziecko — wstępną matrona — jak mi jest jej żal. Co za rozpacz!

— No, co takiego? — przeraził się starszy pan.

— Nie przyjęli jej.

— Czy nie zdała? — jęknął i wytrząsnął oczy.

— Nie przyjęli — ucięła sucho. — Na jedno pytanie tylko nie odpowiedziała. Dość słownie na jedno. Może im pan wierzyć, mecenasie... Nie uznawali jej zainteresowań... W gronie rodzinnym zastanawialiśmy się nad tym jak Irenka winna sobie wybrać kierunek studiów. Zdecydowałam medycynę i nic z tego nie wyszło...

— To podłość, żeby człowiek nie mógł studiować we-

ług swoich zamilowań — ciągnęła żałośnie. — Pragnęłam, aby potem specjalizowała się w ginekologii. To pewny zawód i daje wymiennie perspektywę zarobkową... — No, nie zawsze pewny — zaoponował mecenas. — Ani się obejrzeć... i prokurator siedzi na karku.



— Miejmy nadzieję, że nie zawsze prokuratorzy będą panami sytuacji — przerwała matrona znacząco unosząc palec w górę.

— Boże, Boże, co za ironia — zawodziła dalej. — Zygmuś tak się cieszył, że Irenka będzie lekarzem-ginekologiem. Na imieniny dał jej w prezencie piękną czapkę studencką, chemię fizjologiczną i nylony. Po przyjęciu miała się zaręczyć. Teraz wątpię czy coś z tego będzie. Zygmuś jest bardzo obratnym człowiekiem i chce mieć żonę „na stanowisku”.

— Może to jeszcze jakieś przeoczenie — pocieszał ją towarzyszy.

— Nie, nie! — Na własne oczy widziałam wczoraj na liście — zatkana spazmatycznie, budząc powszechną uwagę siedzących wokół gości.

— Rzeczywiście — „skrzywdzona” — szepnął mi prozomiewawczo przyjaciel i spojrział na drgającą na parkiecie klebowisko ludzkie. — Wytrącając pięta swój smutek — dookreślił i odwrócił głowę w kierunku otworu kuchennego, gdzie (dokładnie: w dniu 21 września w czasie od godz. 20 do 21 w warszawskiej „Polonii”) przez „mowmencik” smażył kłopot...

M. Łuk.

4 P O P R O S T U

TWÓWYCH NAGRÓD LITERACKICH

daje on przegląd satyrycznej działalności Tuwima. W porównaniu z liryką nurt satyryczny ulegał w mniejszym stopniu wahaniom ideologicznym. Z wierszy tych poznajemy Tuwima — namiętnego antyfaszystę, ostro reagującego na wypadki polityczne, w cięty sposób odpowiadającego na wyczyny endeckich publicystów, atakujących go z niesłychaną brutalnością.

Co jest najbardziej charakterystyczne dla drogi twórczej Tuwima? W zasadniczych rysach nie była to droga samotnych poszukiwań inteligenta. Droga jego pokrywała się z drogą owego „starego człowieka”, do którego przemawiał i który był bohaterem jego utworów. Za tym poetyckim terminem krył się człowiek miejski, wyrobnik, nauczyciel, pracznia, nieświadomy robotnik — te warstwy, które są naturalnym sojusznikiem awangardy klasy robotniczej. Dlatego ewolucja Tuwima nastąpiła znacznie wcześniej, aniżeli u innych poetów, przedstawicieli tzw. samotniczej inteligencji twórczej. Wyrazem tego może być „Modlitwa”, w „Kwiatkach polskich”, utwór, który mimo pewnych błędów związanych z okresem powstawania (lata ostatniej wojny) zawiera jasną wizję Odrodzonej Polski. Dlatego utwory Tuwima wydane przez bibliotekę Z.P.P. towarzyszyły żołnierzom i Armii w ich zwycięskich walkach.

Po powrocie do Polski, Tuwim od razu oddał swój wielki talent i bogate doświadczenie Polsce Ludowej rozwijając szeroką działalność poetycką, publicystyczną, przekładową na łamach czasopism: „Trybuna Ludu”, „Nowa Kultura”, „Kućnica”, „Odrodzenie”, „Problemy” i inne. Wiersze powojenne na tle drogi, która została wyżej scharakteryzowana nie wymagają komentarzy, w tym wypadku ograniczę się tylko do cytowania fragmentów.

Wróćcie do mnie, wszystkie
słowa zwykłe,
Zapomniane, wytarte, codzienne,
Nowym blaskiem zapalcie się
we mnie,
Niech już dłużej nie szepce
wstydliwie — niech krzyknie!
(Okrzyk — „Odrodzenie”)

Sypią gwiazdy złotego piasku,
Alchemicy na piętrach
konstrukcji,
Na granicy czwartego wymiaru,
Co w mózdzierzu Polskiej
Rewolucji
Ubijają z ruin i pożaru
Przemienionych dziejów nowy
naród.

DRŻY

miot—znak partii komunistycznej— to spełnia on jedynie rolę dekoracyjną.

To, co zostało powiedziane wskazuje więc na ograniczoność politycznego widzenia filmu, który w zasadzie ciąży w kierunku realizmu krytycznego.

Podobnie da się powiedzieć o programie pozytywnym formułowanym przez film „Ziemia drży”. Jego bohater przegrzywa, otoczony niezrozumieniem ludności, za słaby, aby pokonać zło. Próby organizowania rybaków nie dają wyraźnych rezultatów. Film kończy się akcentem pesymistycznym, który rozświetla jedynie rozmowa Antonia z matką, dziewczynką, wyrażającą ubolewanie nad jego losem i współczucie. Świadomość Antonia nie pozwala mu wyjść poza judymową postawę.

Trudno jednak nie dostrzec sprzeczności w programie twórców filmu.

Pomimo, że film nie wskazuje wyraźnie dróg wyjścia, to jednak nie nosi on na sobie piętna filozofii pesymizmu i beznadziejności, „kresu nocy”. Nie pokazuje on wyraźnie powiązań pomiędzy drobnym handlarzem a wielkim kapitalistą i obszar-nikiem, i pomiędzy nimi a reakcyjnym rządem i podległym mu aparatem przemocy (pod tym względem pełniejszy wypowiedź jest np. film „Złodzieje rowerów” reż. De Sici), ale jednocześnie krytyka prowadzona jest w obronie prostego człowieka pracy bédącego — ofiarą wyzysku. Dzięki temu właśnie, że system realizmu krytycznego jest miejscami wyraźnie za ciasny dla twórców filmu, że wymienienie sprzeczności świadczą o procesie przestawiania ram systemu przez świadomość twórców, można do filmu „Ziemia drży” odnieść słowa Włodzimierza Sokorskiego, który pisał swego czasu o twórcach, „którzy wprawdzie dostrzegają symptomy uwiadku starego świata a nawet demaskują je, nie rozumieją jednak dostatecznie sił nowego, socjalistycznego życia.

Jeżeli ich wewnętrzna postawa jest jednak postawą ludzi nasikających stopniowo elementami świadomości socjalistycznej, to twórczość ich jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym i płodnym”.

Czy „Ziemia drży”, czy reżyser Visconti „nasikają elementami świadomości socjalistycznej” trudno przesądzać. Jest jasne, że od ideologii

Piętra piętrom podają ręce,
A na dachu, ze świerkowym wieńcem
I chorągwią Republiki mojej
Brzask już stoi.
(Złoto — tamże)

Prawda, prawda, czarnoleski
„Serce rośnie patrząc na te
czasy!”

Tętnem krwi czerwono-
chorągwaniej
Zaszumiły nasze miasta jak lasy

Jakaż miała odezwać się Muza
Prócz tej jednej — bojowej,
piosennej?

Jakiż kwiat mógł wybuchnąć
na gruzach,
czerwonopienny?

I dlatego ze stolicą rosnę
I po piętrach jej wspinam się
kwieciami,
A ojczyzny mojej wielką wiosnę
Jako sztandar wznoszę
nad stuleciem.
(„Sztandar” — tamże)

O was, zbudzonych radośnie
w pochód ludzkości
włączonych,
O was bracia, świecący nową
epoką brzaskiem — śpiewem.

Synowie Rewolucji! O sercach
Dwóch Wodzów najmodrszych,
Co was wywiedli na słońce
z ciemnoty, krzywdy i jaskiń —
śpiewam.

Wznoszę tę pieśń, jak puchar:
za Naród Stu Narodów!
O tobie, wschodzie słońca, o tobie,
słońce Wschodu — śpiewam.
(„Ex Oriente” — „Nowa Kultura”)

Dla poety, który już w 1926 r.
w okresie kosmopolitycznych i kosmogonicznych mód pisał:

Ale wrócić muszę, muszę,
Bo kłamałem, że Ojczyznę
jest świat
Ojczyznę jest to smutne
podwórze,
Na którym nie byłem tyle lat.

O was, zbudzonych radośnie
w pochód ludzkości
włączonych,
O was bracia, świecący nową
epoką brzaskiem — śpiewem.

Synowie Rewolucji! O sercach
Dwóch Wodzów najmodrszych,
Co was wywiedli na słońce
z ciemnoty, krzywdy i jaskiń —
śpiewam.

Wznoszę tę pieśń, jak puchar:
za Naród Stu Narodów!
O tobie, wschodzie słońca, o tobie,
słońce Wschodu — śpiewam.
(„Ex Oriente” — „Nowa Kultura”)

Dla poety, który już w 1926 r.
w okresie kosmopolitycznych i kosmogonicznych mód pisał:

Ale wrócić muszę, muszę,
Bo kłamałem, że Ojczyznę
jest świat
Ojczyznę jest to smutne
podwórze,
Na którym nie byłem tyle lat.

— kwestia powrotu i włączenia się do pracy nad przekształceniem owego smutnego „szczurzego podwórka” kapitalizmu nie była tylko sprawą wyboru, ale konsekwencją całej jego postawy ideowej i artystycznej.

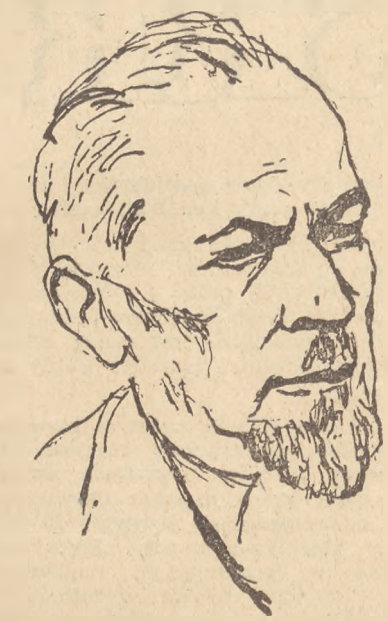
tego filmu do ideologii klasy robotniczej jest jeszcze daleko. Ale droga nie jest zamknięta.

„Ziemia drży” ma frapującą stronę artystyczną. Przede wszystkim zwraca w tym filmie uwagę dobor aktorów, z których ani jeden nie jest zawodowcem. Rybaków i kupców grają rybacy i kupcy, i grają w sposób bardzo przekonujący. To nadaje filmowi charakter dokumentu. Ten charakter pogłębiają zdjęcia, z doskonałe skomponowaną klatką, jednocześnie jednak przypominającą miejscami ujęcia kronik filmowych (na przykład kadr, gdzie na pierwszym planie widać uciętę ramami ekranu głowy rybaków a dalej widok morza z nadpływającymi łodziami). Dwuplanowość ujęć często powtarza się w filmie jako przemyślna kompozycja artystyczna, eksponująca jednocześnie bohatera i szeroki plener), Antonio leżący na dachu i zreb domu w głębi; w oknie sylwetka grającego na flecie. Naczelnik policji wychylający się przez balkon i ulica miasteczka z przechodzącymi postaciami).

Doskonały jest obraz kobiet, wypatrujących łodzi podczas burzy, widzianych najpierw w planie ogólnym, a następnie rozbitych na kilka wielkoplanowych ujęć twarzy. Koloryt obrazu oparty jest na ostrym kontraście czarnych skał, czarnych ubiorów kobiet i białych batwanów wody i piany morskiej.

Tempo filmu jest powolne, długie ujęcia występują szczególnie w sekwencjach o nastroju smutnym i przynębiającym. Jednocześnie jednak powolny montaż wpływa na pewną rozwolełość filmu, momentami nużąca. Nasz widz jest przyzwyczajony do szybszego tempa akcji i nie umie jeszcze należycie korzystać z pięknego pleneru i ujęć pejzażowych, w które obfituje robota operatorska G. R. Aldo.

To, cośmy powiedzieli o filmie „Ziemia drży” ma charakter przyczynka do zagadnienia „szkoły włoskiej”. Oczywiście nlesposób w ramach jednej recenzji dać odpowiedź na postawione we wstępie problemy. Sprawa odpowiedniego umieszczenia dzieła reżysera Visconti na tle rozwoju „szkoły włoskiej” winna znaleźć miejsce w obszerniejszych omówieniach. Dokonanie tego rzuci niewątpliwie światło na interpretację całej szkoły.



TWÓRCZOSC Leopolda Staffa, jest zjawiskiem, które trudno zamknąć w ramach jednego artykułu. Decyduje o tym zarówno jego bogactwo jak i różnorodność postaw poety i spojrzeń na rzeczywistość zmieniającą kształt poetycki. To też doro-

ANDRZEJ ZBIGNIEW i JÓZEF RURAWSKI

LEOPOLD STAFFA

lek poetycki Staffa może sprawić na pierwszy rzut oka wrażenie bezładnego i dowolnego krzyżowania się roznorodnych tendencji, często nawzajem sobie przeczących.

Są to jednak pozory. Głęboki humanista o rozległych horyzontach myślowych, szukający wartości estetycznych w świecie najbardziej podłym, zakłamanym, straszającym się ponurą nazwą — świat epoki imperializmu; poeta daleki od świadomego angażowania się w piętną walkę społeczną swojego czasu, stawał na rozdrożu, wikał się w sprzecznościach, walczył z nieuniknionym pesymizmem za pomocą klasycznego piękna. Walka ze ziem traktowanym jako fatum a nie jako historyczny wytwór epoki nie mogła zapewnić optymistycznej mocy poezji. Był to szlachetny protest mieszczańskiego intelegenta, protest, który nie oznaczał walki o rewolucję, jak palące oskarżenia Broniewskiego, ale nie zamykał do niej dróg. Liczne powikłania drogi twórczej Staffa, odzwierciedlające rytm przemian społecznych, zaprowadziły poetę na pozycje solidarności z walczącym proletariatem w Ludowej Polsce.

Debiut poetycki Staffa przypada na okres bankructwa filozofii burżuazyjnej na tle wzrostu klasy robotniczej i kryzysów w gospodarce kapitalistycznej. Wyrazem tego upadku był w poezji symbolizm opierający się na przekonaniu, iż wiedza o życiu to wiedza o świecie idei, którego odbiciem jest świat rzeczywisty. Poeci symboliści pragnęli ujawnić to, co „wieczne, tajemnicze i niezbadane”. Nic dziwnego — wiedza racjonalna mogła ukazać jedynie obraz współczesnych konfliktów i zbliżającą się zagładę świata kapitalistycznego. Toteż najdogodniejszym wyjściem dla poetów mieszczańskich była ucieczka od wszelkiego racjonalnego poznania w niezbadaną krainę własnej „nagiej duszy”. Stąd w poezji symbolistów anarchia słowna, rozluźnienie poetyckie i chaos form artystycznych.

W pierwszych tomikach Staffa („Sny o potędze” — 1901 r., „Dzień duszy” — 1903 r.) uleganie tym tendencjom manifestuje się takimi wierszami jak „Dzwony”, „Deszcz jesienny”, „Bez sił”, „Strasza noc”, będącymi wyrazem subiektywnego idealizmu, pesymizmu i lęku przed światem. Już wtedy jednak młody poeta buntuje się przeciw dekadentyzmowi i poczuł bieżący, proponując w miejsce chaosu formy celową konstrukcję poetycką. Tak np. znany sonet „Kowal” wyraźnie przeciwstawia się swojej antydekadencką treścią nihilizmowi i bezwładowi symbolistów:

Bo lepiej giń zmiażdżone
cyklopowym razem,
Niżbyś żyć miało własną
słabością przekłętą,
Rysząc chorej niemocy skażone,
pęknięte.

Cytowane słowa ukazują tragiczne szamotanie się poety przerażającego swoje otoczenie. I chociaż nie są one jeszcze objawieniem nowego programu poetyckiego, zawierają załaski dalszej ewolucji.

Te rysy wczesnej poezji Staffa idą w parze z dochodzącym do głosu nurtem opisu realnego świata, który rychło wypiera metafizyczną symbolikę. Nurt ten objawił się dostrzeżeniem wstrząsającej nędzy ludzkiej („W mroku”), prowadzący do utworów tak dojrzałych artystycznie, jak „Modlitwa” (z tomiku „Ptakom niebieskim”), będąca oskarżeniem ustroju, w którym występkiem staje się koniecznością nędzarzy, tych, „co zbyt biedni, by mogli mieć cnoty”. Prawidła moralne, wspierające ustrój wyżysku,

okazują się całkowicie bezsensowne i beznadziejne:

Więc leniwego w polu robotnika,
Co swym zarobkiem ledwo żyje
w głodzie,
Racz skryć przed okiem surowym
strażnika,
Jeśliby zasnął w skwar pod
krzakami w chłodzie..
*
Niech nierządnicą z ubielonem
chorem
Licem, gdy włóczy się ulicą pustą,
Znajdzie kochanka jeszcze przed
wieczorem
I niech zarobi grosz na chleb
rozpusztą .

W tym nurcie mieści się również proces, który można by nazwać ukonkretnieniem symbolu. Wynika on z potęgującego się rozumienia społecznego sensu sztuki, chroniącego poetę przez cały czas jego drogi twórczej przed manowcami formalistycznych igraszek i dowolnością wizji poetyckiej. Zapowiedź tej postawy jest wiersz „Rzeźbiarz” (ze zbioru „Sny o potędze”).

Ale komu rzucić oskarżenie? Jak znaleźć wyjście wśród trzeszczących stropów i pękających kolumn? Jak usunąć poniżającą nędzę? Staff nie potrafił dać odpowiedzi na te pytania; obrazy poetyckie

nie prowadzą do konsekwentnych wniosków:

Wracałem wypełniając obłudne
rozkazy,
Lecz by znów zająć na miejsce
wgarowki pierwotnej!
Stup stupowi usysu mnie w drogi
powrotnie..
I nigdy wyjść nie mogę poza
drogowskazy!..
(„Drogowskazy”, ze zbioru „Dzień duszy”)

Drogowskazy obrócili się w kierunek „zastępczej” realizacji snów o potęgę, nie wskazywały drogi optymistycznej i twardej walki ze złem. Nowy okres poezji Staffa rozciąga się w klimacie tomiku „Ptakom niebieskim” (1905 r.). Tematy współczesne zważają się do atmosfery codzienności, do estetyki drobnych doznań, od których z pogardą odwracali się dekadenci; ulega za to rozważaniu przywiązanie do humanistycznych tradycji kultury ludzkiej, widoczne zarówno w bogatej działalności przekładowej Staffa jak i w jego twórczości oryginalnej.

Zwłaszcza ten drugi nurt uchronił Staffa przed apoteozą zacofania społecznego, do której łatwo mogła prowadzić pochwała rzeczywistości, kiedy stykała się z tematyką specjalnie jaskrawą, jak w wierszu „Pokoju wsi” (ze zb. „Ptakom niebieskim”).

Pochwalona wieś dobra, wóz, krowa i grabie,
Gumna, cepy i kosy ostrzone
w brusku,
Wszystkie narzędzia, których
chwiał zbior i zwózka,
Rola, miedza, ściernisko, późne
lato babie.

*
I chaty kurne, pełne święconego
ziela,
I ten zmierzch rozczulony, gay
wozy w spichrz wożą
Ziarno, a ludzie w serca swe
spokojność bożą...

Neoklasyzizm Staffa, o którym mówi już kilka wybranych tytułów wierszy ze zbioru „Gałązka kwitnąca” („Twój cichy gaj laureowy...”, „O Kalypsos!”, „Pani z Młilo”), nie był w zasadniczym założeniach, jak ogólnie po roku 1905, roku zdławienia rewolucji, wyrazem ucieczki od człowieka i pozornie spokojnej pewności w trwałość monumentalizowanej rzeczywistości kapitalistycznej. W poezji Staffa była to próba przeciwstawienia topocie życia mieszczańskiego prawdziwych wartości estetycznych, umiżliwiających zarazem poecie pełniejsze korzystanie z wielkiej tradycji kulturowej. Dlatego sens ideologiczny założeń poezji Staffa jest postępowy. Na tym tle rozpatrywana poetyka codzienności, niosąca ze sobą ujęty w klasyczną formę realizm szczegółów, nie sławała się nigdy za maskowaną apoteozą ustroju, jak u wielu współczesnych Staffowi; była ona wąskim spojrzeniem mieszczańskiego estety, poszukującego realnego piękna i nierzadko kryła w sobie akcenty krytyczne (jak w wierszu „Kryta spod płota” ze zbioru „Uśmiechy godzin”). Rzecz zrozumiała, postawa taka musiała niekiedy prowadzić również do fałszów.

W świadomości poety okres ten oznaczał radosne odnalezienie właściwej drogi twórczej:

Młodość ma pierwsze skrzydła
swe wystąpił w świat,
Kiedy nad wiosnę miłsze zdały się
jesienie.
Więc kochałem milczenie, wspomnienie,
westchnienie
I plotłem chmurom wieńce z
swych kwiatowych łaci.

Dopiero od posągów, od drzew i od
trawy,
Z którymi żyłem długo wśród dalekich dróg,
Nauczyłem się prostej, pogodnej
postawy.
I kiedym stary smutku dom
zburzywszy w gruzy
Uczył z siebie jeno wschodom
słońca pręg,
Rozumie mnie me serce i kochają
Muzy.

(„Curriculum vitae” z tomiku „W cieniu miecza”).

Lata do wybuchu pierwszej wojny światowej wypełniał pocie przed wszystkim twórczością liryczną. Autor świadomie analizuje swoje stany psychiczne i spokojnie poddaje je przeróbce poetyckiej. Powstaje w ten sposób ogólnoliryczna postrzeganie zjawisk życia, dostępne dla wszystkich i zachowujące trwałość psychiczną. Oczywiście subiektywne doznania noszą w poezji Staffa piętno melancholii i zadumy: postawa poety nie pozwoliła mu przekroczyć tego kręgu nastrojowego. Stary dom smutku nieuchronnie wstawał z gruzów.

Pozorną cesurę stanowią w twórczości Staffa lata wojny, które wydały tomik „Tęcza łez i krwi”. Okrutne wypadki wojenne, rewolucja socjalistyczna, oszołomienie niepodle-

W zetknięciu się z jałową, filisterską, płaską rzeczywistością mieszczańską:

Krok ich się do chodników jak do
lepu klei,
Jakby za karawanem szli w błocie
jesiennym,
Oddani przyjemności z miną
beznadziej,

Jak na niemej przechadze w
podwórzu więziennym.
(„Przechadzka niedzielna”, jw)

pryska mit spokoju i izolacji; na mocy nieuniknionej prawa powraca natura niechęci do świata i „ból się budzi, ból, który popiera niezwalczoną niewiarę w rzeczywistość”.

Gdzie jest ta wywalczona z
mózolem pogoda,
Ku której mnie przez lata wiodły
stromo ścieżki?

Jestem znów jak samotna,
przydrożna gospoda,
Do której się o zmierzchu udarły
rzymieszki.

*
Czarnych chmur mi naniósł
jesienne zawiewe,
Miotają duszą moją jak najluchszą
słomą,
Na cztery wiatry poszły z otuchą
nadzieje

I jedno tylko pewne, że nic nie
wiadomo.
(„Bunt jesienny”, z tomu „Barwa miodu”).

„Bunt jesienny”, z tomu „Barwa miodu”).

Jest to więc poetyka pozoru, sprzeczności i rozdarcia, bardzo osobista, subtelna, klasyczna. Płodne akcenty optymistyczne, wyrastające z humanistycznej wiary w człowieka, przyniesie dopiero uboga niestety ilośćowa poezja Staffa w odrodzonej, ludowej ojczyźnie. Poprzez tragiczne doświadczenia drugiej wojny imperialistycznej (zawarte w tomie „Martwa pogoda”) poeta dochodzi tu do pełnej równowagi. Przynosi ją realizacja najpikniejszych marzeń poety, przeżywana w okresie klęski hitlerowskiego faszystu:

Więc jak się wielkie poematy
pisze?
Nie kometami szastając po niebie
Ani wrzęgając pegazowe trzębie
W rydwan, by mącić planetarną
ciszę.

Lecz bijąc w skryte pod zeber
klawisze
Serce swe dłoń, jak cepem po
glebie,
Z myślą o wiecznym, i codziennym
chlebie,

Który nasyci swoich i przybysze.
Bić pięścią w własną pierś, jak
w dzwon spichowy,
Aby nabrzmiała straszliwymi słowy:
Uścisk, niewola, tyranja, więzienie!

Aż buchnie z bladości ust pieśń,
jak krwi rzeka,
Niby chorągiew, co krzyczy
w przestrzenie
Wolność człowieka i miłość
człowieka!

(„Rzut w przyszłość” z tomu „Barwa miodu”).

Twórczość poetycka Leopolda Staffa to „widomy znak łączności między poezją współczesną i lat ubiegłych” (Jastrun). Poeta, który stykał się z wieloma kierunkami poetyckimi: zachował indywidualność przez półwiecze swojej drogi twórczej.

Nie wszystkie utwory Staffa są dziś jednakowo czytelne. Najpiękniejsze wiersze powstały na tle tych tendencji poety które wyrażały postępową — w ramach poetyki mieszczańskiej — postawę życiową. Wiele liryków Staffa pełni na skutek zmiany warunków funkcję artystyczną, bliską przeżycom, które jako zasadnicze nastawienia psychiczne przetrastają ramy jednej epoki; wartości estetyczne poezji Staffa są z razem wartościami historyczno-poznawczymi, dzięki którym możemy z perspektywy przemian poznać, zrozumieć i przyswoić sobie elementy życia duchowego dawnej klasy kulturotwórczej.

Wielka, pracowita dbałość o słowo i komunikatywność, widoczne związki z prostotą języka ludowego, twórcze przyswojenie najlepszych osiągnięć poetyckich przeszłości — oto charakterystyczne cechy języka poetyckiego Staffa, zdobywane świadomie:

Wyrazem szacunku i holdu dla wielkiego poety było przyznanie mu Nagrody Literackiej I stopnia w dniu Święta Odrodzenia. Masy ludowe stają się dziś spadkobiercami humanistycznej twórczości poety, który „szukał piękna w mądrym sercu swoim.”

I niech wiersz, co ze strun się
toczy,
Będzie, przybrawszy rytm
i dźwięki,

Tak jasny jak spojrzenie w oczy
I prosty jak podanie ręki.
(„Ars poetica”, z tomu „Barwa miodu”).

Wyrazem szacunku i holdu dla wielkiego poety było przyznanie mu Nagrody Literackiej I stopnia w dniu Święta Odrodzenia. Masy ludowe stają się dziś spadkobiercami humanistycznej twórczości poety, który „szukał piękna w mądrym sercu swoim.”

POP ROSTU 5

Gigantyczne plany dalszego rozwoju wszystkich gałęzi socjalistycznej gospodarki; Związku Radzieckiego stawiają przed radziecką nauką coraz to nowe odpowiedzialne zadania, których rozwiązanie zależy w znacznej mierze od jakości i ilości kadr naukowych. Toteż wychowanie naukowo - pedagogicznych kadr jest w ZSRR ważnym państwowym zadaniem wyższyci uczelni i instytutów naukowo-badawczych.

Jedną z podstawowych metod szkolenia młodych naukowców jest tzw. **aspirantura** przy zakładach naukowych. Nauka na aspiranturze trwa 3 lata. Warunkiem przyjęcia jest pomyślne złożenie 3 egzaminów wstępnych: z marksizmu-leninizmu, specjalności i języka obcego. Do egzaminów są dopuszczani wszyscy obywatele Związku Radzieckiego, w wieku do lat 40, posiadający wyższe wykształcenie i wykazujący się skłonnościami do pracy naukowej. Rok rocznie tysiące młodych specjalistów z najmniejszych dziedzin nauki, złożwszy pomyślnie egzaminy, wstępują na aspiranturę. Na okres studiów aspirantowi przysługują stypendium państwowe i prawo mieszkania w internacie. Młodych adeptów nauki przydziela się do wybranych przez nich samych katedr instytutów. Kierownikami naukowymi aspirantów są zwykle najbardziej znani naukowcy i specjaliści.

Już w pierwszych dniach po przyjęciu aspirant wspólnie z kierownikiem naukowym opracowuje indywidualny plan swojej pracy. Właściwie planowanie całego procesu pracy aspirantkiej, racjonalne rozłożenie czasu na przygotowywanie się do egzaminów i na wykonanie swojej pracy dydaktycznej — stanowi ważny warunek pomyślnego zakończenia aspirantury.

W przeciągu pierwszej połowy studiów aspirant musi zdać wszystkie egzaminy z przedmiotów składających się na tak zwane **minimum kandydackie**, a mianowicie: z filozofii marksistowskiej, z podstawowych przedmiotów dla obranego przez aspiranta kierunku studiów i z języka obcego. Drugą połowę okresu przebywania na aspiranturze całkowicie poświęca się pracy naukowo-badawczej i pisaniu dysertacji. Obrona pracy dydaktycznej na stopień „kandydata nauk” odbywa się w końcu trzeciego roku.

Już od samego początku studiów dużo uwagi zwraca się na wszechstronne przygotowywanie aspirantów w zakresie marksistowsko-leninowskiej filozofii. Główną formą ideologicznego przygotowywania aspirantów jest obowiązkowy systematyczny kurs marksistowskiej filozofii, który obejmuje specjalne wykłady i seminaria. Zadaniem wykładów jest ogólne zorientowanie słuchaczy w przerobionym materiale, do seminariów aspiranci przygotowują się samodzielnie, studiując dzieła klasyków marksizmu-leninizmu. Egzamin z filozofii mark-

Na aspiranturze w ZSRR

sistowskiej aspirant zobowiązany jest zwykle zdać w ciągu pierwszego roku studiów.

Na tym jednak nie kończy się ideologiczno - polityczne wychowanie aspirantów. W każdym zakładzie naukowym, pod kierownictwem organizacji partyjnych, prowadzi się pracę nad stałym podnoszeniem poziomu ideologicznego wszystkich pracowników naukowych. Praca ta stanowi ważną, organiczną część pracy każdego zakładu naukowego i z reguły obejmuje również wszystkich aspirantów. Prócz tego, aspiranci na równi z innymi pracownikami naukowymi

pirant musi zdać również egzaminy **minimum kandydackiego** z przedmiotów specjalnościowych. Przy zestawianiu programów pomija się w miarę możliwości wszelkie podręczniki, systematycznie opracowane pomoce naukowe i streszczenia. W spisy obowiązującej literatury włącza się głównie materiały źródłowe, dzieła wybitnych fachowców, poświęcone rozpracowywaniu ważniejszych zagadnień związanych z daną dziedziną. Egzaminy mają wykazać w jakim stopniu aspirant przestudował, zrozumiał i krytycznie opanował podstawową literaturę danego przedmiotu.



Studentki II roku wydziału pediatrii Moskiewskiego Państwowego Instytutu Medycznego w czasie zajęć praktycznych na katedrze fizjologii

biorą czynny udział w pracy społeczno - politycznej.

Na pierwszym roku studiów aspirant nie ogranicza się tylko do studiowania filozofii; pracuje równocześnie nad opanowaniem języka obcego i pogłębieniem swojej wiedzy w zakresie wybranej specjalności.

Zwykle w tym okresie zostaje wybrany i ostatecznie sformułowany temat pracy dydaktycznej. Wybrany temat jest związany zawsze z aktualnymi problemami stojącymi przed daną dziedziną nauki. Od tego, jaka będzie konkretyzacja i zakres tematu, zależy w znacznej mierze wykonanie w oznaczonym terminie pracy dydaktycznej. Poza tym zawsze zwraca się uwagę na to, by wybrany temat był związany z zagadnieniami, nad którymi pracuje dana katedra czy laboratorium. Tylko wtedy kierownik naukowy może zapewnić aspirantowi należyte kierownictwo.

W ciągu pierwszej połowy studiów, w terminie półtora roku, as-

Okres drugiej połowy studiów poświęca się całkowicie na wykonanie **pracy dydaktycznej**. Nie znaczy to jednak, by pracę nad dysertacją należało zaczynać dopiero po zdaniu ostatnich egzaminów. Przebieg samej pracy zależy od postawionego do rozwiązania zagadnienia, od samego charakteru danej nauki. Z reguły prace związane z przeprowadzaniem eksperymentu czy też obserwacją zaczynają się znacznie wcześniej niż prace czysto teoretyczne. Oczywiście im wcześniej aspirant rozpocznie pracę nad dysertacją, tym większe są szanse wykonania jej w terminie.

Od przyszłego kandydata nauk wymaga się nie tylko zdania egzaminów **minimum kandydackiego** i napisania w oznaczonym czasie pracy dydaktycznej. Przyszły kandydat powinien nauczyć się samodzielnie prowadzić pracę naukowo-badawczą, powinien władać trudną umiejętnością zbierania materiałów, eksperymentowania i badania. Obowiązuje go szeroka znajomość li-

teratury danej specjalności i umiejętności pracy nad bibliografią.

Od przyszłego kandydata wymaga się umiejętności planowej i systematycznej pracy i zainteresowania dla pracy naukowo-badawczej. Pasją badawczą jest cenna zaleta, którą powinien posiadać każdy uczony.

Ważną rolę w ogólnym systemie studiów aspiranckich odgrywa **katedra**. Już w pierwszych dniach swojej pracy aspirant obowiązany jest wciągnąć się aktywnie do pracy kolektywnej katedry. Przebywanie w przeducjącym, naukowym środowisku wpływa dodatnio na właściwy przebieg studiów aspiranckich. Toteż aspirant powinien żywo interesować się zagadnieniami, nad którymi pracuje jego kierownik naukowy i kolektyw katedry, uczęszczać na zebrania, odczyty, brać aktywny udział w konferencjach naukowych, w pracy pedagogicznej i społecznej.

Dla podtrzymywania stałej łączności ze swoim kierownikiem i z katedrą aspirant zobowiązany jest periodycznie składać na zebraniach sprawozdania o przebiegu i wynikach swoich badań. Od każdego aspiranta wymaga się również piśmiennego przygotowywania referatów z przestudiowanej literatury; ma to na celu nauczanie aspirantów ścisłości w formułowaniu myśli i zdobywanie umiejętności w pisaniu artykułów naukowych.

Szczególnie pożyteczne są dla aspirantów **narady produkcyjne** katedr. Dzięki tym naradom aspiranci mogą głębiej wnikać w proces samej pracy naukowej. Kolektywne omawianie referatów, artykułów, dysertacji, prac naukowo-badawczych wykonywanych przez pracowników naukowych i aspirantów — przynosi korzyści nie tylko tym, którzy referują, ale i wszystkim występującym w dyskusji. Zwracając uwagę na dodatnie i ujemne strony referowanych prac, aspiranci rozwijają w sobie umiejętności krytycznego myślenia. Aktywny udział w naukowym życiu katedry jest gwarancją wydajnej, samodzielnej pracy aspiranta w przyszłości.

Katedra powołana jest, aby przygotować aspiranta nie tylko na wartościowego naukowca, ale i na dobrego wykładawcę. W tym celu w indywidualnych planach każdego aspiranta przewidziana jest również praktyka pedagogiczna. Wszyscy aspiranci zobowiązani są do uczestniczenia na wykłady swoich kierowników naukowych, a następnie do samodzielnego przeprowadzania podobnych wykładów i seminariów.

Co roku w poszczególnych instytutach przeprowadza się tak zwane aspiranckie konferencje naukowe. Aspiranci II i III roku występują na nich z referatami na tematy swoich prac dydaktycznych. W omawianiu referatów biorą również udział kierownicy nauki i pracownicy różnych katedr. Celem konferencji jest podsumowanie dotychczasowych wyników pracy aspirantów i danie im wytycznych do dalszego jej organizowania.

W końcu każdego roku akademickiego, na katedrach przeprowadza się **atestację** aspirantów. Atestacja daje dyrekcji instytutu możliwość szczegółowej kontroli pracy każdego aspiranta, dokładnego sprawdzenia naukowego poziomu jego prac, przygotowania polityczno-ideologicznego. Kontrolując równocześnie współpracę kierowników

naukowych z aspirantami, atestacja pozwala na wyprowadzenie ogólnych wniosków o stanie szkolenia młodych kadr na danej uczelni. Aspirantów nie wykonywujących swoich planów indywidualnych — pozbawia się dalszej możliwości studiowania.

Dając krajowi rok rocznie, tysiące wysokowykwalifikowanych naukowców-pedagogów, wciągając do pracy naukowej najbardziej utalentowaną część młodzieży radzieckiej — aspirantura w ZSRR spełnia doniosłe znaczenie w budowaniu komunizmu.

EDWARD KOZIŃSKI
Aspirant Zakładu Medycyny Sportowej przy Centralnym Naukowo-Badawczym Instytucie Kultury Fizycznej w Moskwie

W SPRAWIE MEDYCyny SPORTOWEJ

W naszym kraju sport masowy jest popierany przez najwyższe instancje władzy państwowej. Sportem żywo interesuje się i bacznie śledzi jego rozwój nasza partia. Powstają tysiące kół sportowych w miastach i wsiach, coraz więcej ludzi zdobywa SPO.

Sławna uczona radziecka Olga Lepieszynska uważa sport jako jeden z czynników przedłużających życie człowieka. Ale zdrowie sportowca musi być pod stałą kontrolą lekarską. A kontrola ta musi być fachowa!

Należy zdać sobie z tego sprawę, że medycyna sportowa jest taką specjalnością jak chirurgia czy laryngologia. Studenci medycyny, zapoznają się ze wszystkimi dziedzinami wiedzy medycznej, tylko o medycynie sportowej cisza przez cały okres studiów. Sprawa jest prosta. W Polsce brak jest lekarzy sportowych, tak samo specjalistów, jak też chociażby zapoznanych z tą dziedziną. Medycyna sportowa nie została jeszcze uznana jako odrębna specjalizacja potrzebna społeczeństwu.

Junior, który za wcześnie zaczyna uprawiać skoki narciarskie, może nabawić się komplikacji stawowo-kostnych; kiedy za wcześnie zaczyna uprawiać kajakerstwo — ulegnie skrzywieniu kręgosłupa. Mówię tu o sporcie wyczynowym, uprawianym w ramach klubu sportowego, tam gdzie lekarz ma możliwość częstej interwencji. Traktuje on jednak swoje obowiązki w klubie raczej dorywczo, pracuje na ogół w szpitalu czy w przychodni, jest oderwany od życia sportowego, tak że wiedza jego w tej dziedzinie

jest niewielka. Brak należytej opieki lekarskiej powoduje często odejście z życia sportowego wielu utalentowanych zawodników, którzy wskutek pogorszenia się stanu zdrowotnego nie mogą uprawiać dalej sportu.

Każda dziedzina medycyny ma swoją bogatą literaturę naukową. Medycyna sportowa to odcinek mało opracowany (może wyjątek stanowi tu lekarska ocena boksu, który doczekał się wielu prac) i stanowi wdzięczne pole do pracy naukowej.

Uprawiam wioślarstwo. Jest to dyscyplina, w której ściera się kilka stylów technicznych. Często prowadzimy gorące dysputy, którym stylem mamy zasadniczo wioślować, a nie zastanawiamy się, który styl z punktu widzenia zdrowotnego da nam najlepsze rezultaty.

W roku akademickim 1949-50 na wydziałach medycznych wprowadzono obowiązkowo wychowanie fizyczne rozciągające się na 1 i 2 rok studiów. Zostały wprowadzone katedry WF, które na ogół nie cieszyły się wielkim poparciem władz administracyjnych uczelni. Przykłady: na Akademii Medycznej w Warszawie przez okres 6 miesięcy nie wypłacono poborów instruktorom; kierownik katedry WF na tejże uczelni dr Łazowski projektował kilkanaście wykładów właśnie na temat medycyny sportowej, na co nie uzyskał zgody czynników wyższych. O ile wiem, na innych uczelniach nie dzieje się lepiej.

Na AM w Warszawie znalazło się wielu studentów, którzy chętnie poznaliby się z medycyną sportową. Ale jak? Byliśmy w rozterce. Wiedzy padł projekt założenia kółka naukowego przy katedrze WF. Projekt był dobry, ale coś z tego, kiedy katedra miała bardzo słabe możliwości, nie miała nawet własnego lokalu. Kółko jednak założyliśmy.

Naszym istnieniem zainteresował się kierownik Centralnej Poradni Sportowo-Lekarskiej dr Zajęczkowski, człowiek, któremu zawdzięczamy wiele, który swój niewielki zapas wolnego czasu całkowicie nam poświęcał. Podzielił się na dwie grupy zrzeszając studentów z młodszych i starszych lat studiów i praca poszła całą parą. W CPSL kilka razy w tygodniu pełno było studentów pracujących bądź systemem seminaryjnym (1 grupa), bądź wściągających swój ciekawy nos w różne aparaty, lub asystujących przy badaniach. Kadry zaczęły się kształcić.

Warszawa jednak to tylko jedna Akademia Medyczna, a w Polsce jest ich więcej i nie każda ma w swoim mieście CPSL i dr Zajęczkowskiego. Na kursie sportowo-organizacyjnym AZS-u w Karpaczu sportowcy-medycy z Warszawy na zebraniu przedstawiceli Akademii Medycznych z całej Polski rzucili hasło zakładania kółek medycyny sportowej przy każdej uczelni medycznej. Ale oczywiście nawet pełna realizacja tego hasła nie może rozwiązać sprawy kadr lekarzy sportowych.

Dr Łazowski złożył w Ministerstwie Zdrowia bardzo ciekawy projekt mówiący o wprowadzeniu elementów medycyny sportowej do każdego przedmiotu wykładanego na medycynie. Nie możemy oceniać tego projektu, nie leży to w naszych możliwościach. Jednak chcemy poznać medycynę sportową. Jest początek roku akademickiego i wierzymy, że Ministerstwo Zdrowia zajmie się tą sprawą.

DROSZCZ WACŁAW
stud. III roku medycyny
Przewodniczący ZU AZS przy AM w Warszawie

IV kurs ekonomistów w Cieplicach

W sierpniu br. odbył się w Cieplicach Sl. zorganizowany przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki IV Kurs Ekonomistów, w którym uczestniczyło około 340 pracowników nauki — profesorów, wykładawców i asystentów ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce.

Już sam fakt udziału w Kursie tak poważnej liczby uczestników, nie mówiąc o znakomitej obsadzie kadry wykładawców, w skład której wchodził czołowi uczeni radzieccy oraz o doskonałych warunkach bytowych, w jakich żyli „kursanci” świadczy o głębokiej trosce, jaką otacza naukę i jej twórców partia i Rząd Polski Ludowej. Nis bez wymowy jest również fakt, że wśród uczestników Kursu około 50 proc. stanowili młodzi pracownicy nauki i że obok partyjnych naukowców ponad połowę stanowili bezpartyjni. Mówi to mianowicie o tym, że władza ludowa, kładąc główny nacisk na szkolenie i wychowanie nowych, wywodzących się z klasy robotniczej i pracujących chłopstwa młodych kadr naukowych, nie zaniedbuje zarazem niczego, aby zjednać dla sprawy budownictwa socjalistycznego starych specjalistów, którzy w warunkach ludowo-demokratycznej Polski znajdują korzystniejsze, niż kiedykolwiek w przeszłości możliwości rozwoju i wykorzystania swojej wiedzy i uzdolnień dla dobra całego narodu.

Podstawowym zadaniem Kursu było umożliwienie pracownikom naukowym wszystkich specjalności ekonomicznych pogłębienia ich wiadomości z zakresu przygotowania ideologicznego i specjalistycznego, niezbędnego do realizacji wytycznego przez I Kongres Nauki Polskiej nowego programu pracy dydaktycznej i naukowo - badawczej. Jeżeli zadanie to zostało w toku pracy Kursu osiągnięte, jeżeli na zakończenie Kursu uczestnicy jego mogli w licznych wypowiedziach stwierdzić, iż wracają do swoich

środków lepiej pod względem metodologicznym i ideologicznym przygotowani do pracy pedagogicznej i naukowo - badawczej, to jest to przede wszystkim zasługą uczonych radzieckich.

W cyklu wykładów z zakresu podstaw marksizmu - leninizmu oraz ekonomii politycznej socjalizmu, profesorowie radzieccy nie tylko zapoznali nas z podstawowymi dla każdego naukowca wiadomościami, ale jednocześnie umieli oni rozbudzić żywe zainteresowanie problematyką wykładanych przez siebie zagadnień wśród ogółu słuchaczy —zarówno tych, którzy specjalizują się w objętych tematyką wykładów dziedzinach, jak i wśród tych, którzy właściwie dopiero na Kursie zawarli bliższą znajomość z marksizmem. W ujęciu radzieckich uczonych nawet najbardziej — zdawałoby się — znane i gruntownie przemyslane problemy stawały się podstawą do ożywionych dyskusji, frapujących niejednokrotnie cały Kurs. Dyskusje te, prowadzone zresztą nie tylko w ramach seminariów i zebrani grup samokształceniowych, ale również poza planowymi zajęciami, przyczyniały się do wzajemnego wyjaśnienia sobie szeregu — bądź to fałszywie dotychczas ujmowanych, bądź też w uproszczony i tym samym w wulgaryzatorski sposób rozumianych zagadnień.

Uczyliśmy się od profesorów radzieckich rozumieć i doceniać ogromną odpowiedzialność uczonego za każde wypowiedziane przez niego słowo.

Wielu spośród uczestników Kursu nie tało, że dopiero w Cieplicach, przede wszystkim dzięki konsultacjom z radzieckimi uczonymi, zrozumiało dogłębnie istotę na wskroś obłudnej i reakcyjnej tezy o t. zw. apolityczności czy ponadklasowości nauki, tezy, która w najlepszym wypadku ma usprawiedliwiać obojętny i bierny stosunek rozmaitych „Sonnenbrücków” do walki o pokój i sprawiedliwość społeczną i która w rzeczywistości są-

nowi zatruty oręż „ideowy” w ręku zbrodniczego imperializmu.

Przekazując nam swoją bogatą wiedzę i dzieląc się z nami doświadczeniami przodującej nauki Kraju Zwycięskiego Socjalizmu, profesorowie radzieccy stanowili dla nas jednocześnie wzór naukowców-bolszewików. Z właściwą ludzkom radzieckim skromnością, cierpliwie i życzliwie udzielali wyjaśnień i wskazówek, a każdy ich wykład mógł zarówno pod względem formy jak i treści służyć jako przykład sumiennego traktowania obowiązków pedagoga i uczonego. Nic dziwnego, że zaskarbili oni sobie głęboki szacunek i wdzięczność oraz szczerą sympatię ogółu uczestników Kursu.

Bezpośredni kontakt z radzieckimi uczonymi utwierdził w nas jeszcze mocniej przekonanie, że podobnie jak we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego, pomoc i przykład ZSRR stanowi również podstawowy warunek szybkiego odradzenia się i świetnego rozwoju nauki polskiej. Wyrazem tego przeświadczenia było m. in. podjęcie zobowiązania przez uczestników nie mających w należyłym stopniu opanowanego języka rosyjskiego, by jeszcze w roku bieżącym nauczyli się władać językiem rosyjskim w sposób umożliwiający swobodne korzystanie z oryginałów naukowej literatury radzieckiej.

Szczególnie silnie podkreślano na Kursie konieczność planowego i systematycznego organizowania pracy własnej pracowników naukowych. Poszczególne zespoły specjalizacyjne (było ich w sumie dziewięć) samorzutnie dokonywały podziału na grupy samokształceniowe.

Fakt spontanicznego niejako ukonstytuowania się grup, świadczy o tym, że naukowcy nasi coraz lepiej uświadamiają sobie znaczenie kolektywu, jako czynnika mobilizującego do bardziej wytyżonej i owocnej pracy naukowej. Praktyka Kursu dowiodła przy tym, że należyta praca grupy ma szczególnie

ważne znaczenie dla młodszych sił naukowych, którym zabezpiecza możliwość korzystania ze stałej pomocy ze strony bardziej doświadczonych pracowników nauki. Ponadto wspólna praca i konsultacje w ramach grupy (na uczelni odpowiednikiem winien być kolektyw złożony z pracowników danej katedry czy zakładu) przyczynia się znakomicie do zniwelowania istniejącego jeszcze, niestety, w wielu zakładach i pracowniach naszych wyższych uczelni, wyrosłego zresztą na gruncie burżuazyjnych zasad „walki konkurencyjnej”, dysstanu pomiędzy młodą a starą kadrą naukową.

Doświadczenia z prowadzonej na Kursie pracy własnej pozwoliły uczestnikom zrozumieć na pozór oczywistą, ale mimo to często zapożyczaną prawdę, że tylko w oparciu o rzetelne studia klasycznych marksizmu można osiągnąć prawdziwie wartościowe wyniki w pracy naukowej. Wzwanie prof. Osadjki: „Nie żałujcie czasu na konspektowanie dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina” — winno stać się wytyczną dla specjalistów ze wszystkich dziedzin nauki, zwłaszcza nauk społecznych, którzy pragną systematycznie wzbogacać swoją wiedzę teoretyczną i doskonaląc umiejętności posługiwania się metodą dialektyki marksistowskiej.

Jednym z istotnych osiągnięć IV Kursu Ekonomistów było stworzenie warunków dla wymiany doświadczeń i osiągnięć na polu pracy pedagogicznej i naukowo - badawczej pomiędzy przedstawicielami wszystkich ośrodków naukowych w Polsce. W szczególności specjalne seminaria, poświęcone omówieniu i przedyskutowaniu nowych programów nauczania oraz metod prowadzenia wykładów i ćwiczeń, dostarczyły sporo cennego materiału porównawczego i nasunęły zarazem pracownikom z poszczególnych środowisk wiele wniosków odnośnie sposobu przygotowywania i prowadzenia zajęć ze studentami, ulepszenia organizacji pracy w ramach zakładów naukowych, nawiązywa-

WŁADYSŁAW MARKIEWICZ
Uniwersytet Poznański

Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego na progu nowego roku akademickiego

Jeszcze dwa czy trzy lata temu studenci Wydziału Prawa naszego Uniwersytetu biegali przez cały wrzesień i część października po rozległych terenach Uniwersytetu w poszukiwaniu małych karteczek: „Wykład z prawa... rozpoczynam dnia... profesor...”. W końcu października, a czasem nawet i w listopadzie, odbywały się zapisy na ćwiczenia, tak że pełną parą Wydział ruszał dopiero w połowie listopada.

Rok ubiegły był rokiem wprowadzenia na Uniwersytecie dyscypliny — „listopadowe” tradycje należało przełamać. Dziekanat, współpracując z organizacjami młodzieżowymi, zrobił wówczas dużo — wykłady zaczęły się wcześniej, zlikwidowano chaotyczne indywidualne zapisy na ćwiczenia u poszczególnych asystentów, zorganizowano po raz pierwszy grupy produkcyjne. A jednak mimo wielu wysiłków Dziekanatu i organizacji zetempowskiej nie uniknięto błędów. Grupy tworzyły się żywiołowo, nie dbano o należyte rozstawienie aktywu, co odbiło się później ujemnie na pracy grup w ciągu roku, nie zakończono zapisów na ćwiczenia w określonych terminach, przez co wielu Spółniakich straciło po parę tygodni ćwiczeń itd. Co najgorsza, niezbyt fortunnie ułożono siatkę godzin — wskutek czego przez cały rok studenci, zwłaszcza niższych lat, skarżyli się na „okienka” i przerwy w wykładach bardzo utrudniające systematyczną pracę.

Dziś Wydział Prawa bogatszy o zeszłoroczne doświadczenia, bogatszy o wnioski licznych porad pro-

dukcyjnych, przygotowuje się do nowego roku akademickiego bardzo starannie. Przede wszystkim zerwano z żywiołowym tworzeniem się grup na wszystkich trzech latach objętych dyscypliną studiów, z nieprzemyślanymi rozkładami zajęć itp. Dziekanat, któremu pomaga specjalna komisja składająca się z dziekana, prodziekana, delegata partii, delegata ZMP i delegata ZSP ustaliła dokładny kalendarz zajęć na kolejny okres pierwszych dni października.

Sesja egzaminacyjna miała być w tym roku definitywnie zakończona we wrześniu. Dziekanat zobowiązał wszystkich asystentów wydziału do zwiększenia godzin dyżurów w okresie sesji egzaminacyjnej i do organizowania przez cały czas jej trwania repetytoriów i konsultacji. (Nawiasem mówiąc studenci dotychczas nie zdają sobie jeszcze sprawy z konieczności korzystania z konsultacji i pożytku stąd płynącego. Kto wie, czy nie należałoby wprowadzić obowiązkowych konsultacji). Wyniki sesji wskazują wyraźnie na niedostateczną jeszcze mobilizację wszystkich studentów do sesji jesiennej, na zbyt małą aktywność i organizacji młodzieżowych i zakładów naukowych, trzeba już dziś wyciągnąć z tego faktu wnioski, które pozwolą na lepsze zorganizowanie sesji następnych.

Pierwszego października odbyło się zebranie informacyjne, na którym wszyscy studenci Wydziału zostali poinformowani o toku studiów w br., o sposobie tworzenia grup, kierunkach specjalizacyjnych itd. Po zebraniu rozpoczyna się okres grupowych zapisów na ćwiczenia. Rzeczą ZMP i ZSP jest czuwać nad właściwym rozstawieniem aktywu, tak aby poziom naukowy i organizacyjny (co zresztą jest ze sobą ściśle związane) był na wszystkich grupach wyrównany. Jednocześnie KU ZSP przedstawi do nominacji dziekanowi kandydatów na starostów, kierując się przy tym nienaruszalną zasadą: każdy starosta — przodownikiem nauki.

Dotychczasowa sprawna organizacja przygotowuje także przypuszczając, że plan będzie wykonany i że już z początkiem drugiego tygodnia października wszyscy studenci

będą wciągnięci w normalny tok studiów.

To wszystko nie oznacza jednak, by przygotowania te nie miały żadnego „ale”. I tak np. wydaje się, że sprawa ćwiczeń na Wydziale Prawa powinna być raz jeszcze przedyskutowana. Postanowiono niedawno, że studenci pierwszego roku będą mieli tylko jedno ćwiczenie obowiązkowe (plus ćwiczenia z logiki jako część wykładu), co nie wydaje się słuszne. Bardziej celowe byłoby chyba zwiększenie liczby ćwiczeń nawet kosztem godzin wykładów. Nasuwa się też pytanie, czy nie należałoby wprowadzić pewnych ćwiczeń jako obowiązkowych, a tylko wybór pozostałych pozostawić uznaniu studenta. Jest to jednak odrębne zagadnienie.

Dalszą sprawą wielkiej wagi jest — obok grup i ćwiczeń — sprawa rozkładu zajęć. Prace nad ustaleniem właściwej siatki godzin rozpoczęły się na naszym Wydziale już na wiosnę — napotykały one jednak na trudności ze względu na program, który miał ulec zmianom. Dziś prace nad rozkładem zajęć zostały w zasadzie zakończone. Komisja opracowująca rozkład zajęć wzięła pod uwagę zeszłoroczne doświadczenia, opinię młodzieży i starała się ułożyć zajęcia na Wydziale Prawa tak, aby w największym stopniu pomagały one w nauce, aby studenci w pełni wykorzystali czas spędzony na uniwersytecie.

Wykłady dla studentów pierwszego roku, którzy w większości korzystają ze stypendiów i nie pracują, odbywają się przed południem. Popołudnia zostały zarezerwowane dla nauki własnej, korzystania z biblioteki uniwersyteckiej, bibliotek zakładowych (co dotychczas niestety nie było w dostatecznej mierze praktykowane) i innych zajęć. Na latach wyższych, gdzie istnieje jeszcze spory odsetek pracujących, pewne wykłady odbywać się będą po południu. Ale i tu starano się w miarę możliwości unikać przerw między wykładami.

Sprawą od dawna palącą, nie tylko zresztą na wydziałach prawa, są pomoce naukowe. Z pewnych przedmiotów są podręczniki, lub skrypty, z innych (i niestety jeszcze wielu) nie ma. Należałoby przyspieszyć przygotowania związane z wydaniem zaplanowanych

już podręczników lub tłumaczeń radzieckich. Sprawa ta wielokrotnie była już dyskutowana na naradach produkcyjnych, gdyż brak pomocy naukowych odbija się bardzo wyraźnie na poziomie przygotowania studentów. I tak np. wyniki egzaminów z historii powołanej państwa i prawa są lepsze niż wyniki egzaminów z historii państwa i prawa polskiego, ponieważ do tego ostatniego przedmiotu studenci dotąd nie mają żadnego podręcznika. Na poziomie egzaminu odbija się również brak podręczników administracji, no i przede wszystkim z teorii państwa i prawa.

Sprawa ukazania się podręcznika „Teorii gospodarstwa i prawa” stała się już legendą. Postulat ten wysuwany wielokrotnie (od 1949 r.) na naradach produkcyjnych, na kursach naukowych a nawet na naukowych zjazdach profesorów do tej pory czeka na realizację. Musimy sobie powiedzieć ze smutkiem, że dotychczas ten zasadniczy dla studentów prawa przedmiot był najbardziej zaniedbany i wyniki tego zaniedbania odbijają się na ogólnym przygotowaniu studenta.

Zupełnie natomiast już niezrozumiał jest fakt nie ukazania się dotąd podręczników będących od paru miesięcy w druku, jak np. „Polskiego prawa państwowego”, które „Książka i Wiedza” pitrasii od listopada ubiegłego roku *).

Na koniec wspomnieć trzeba o trudnościach lokalowych. Istnieje poważny brak zarówno audytoriów jak sal do ćwiczeń i pokoi do pracy naukowej. Wprowadzona w tym roku centralna — w skali ogólnouniwersyteckiej — gospodarka audytoriami prawdopodobnie polepszy sytuację odnośnie wykładów i częściowo ćwiczeń. Jednakże pełne wykorzystanie bibliotek zakładowych napotyka stale na trudności lokalowe (czytelnie). Problem ten nie stał się palący tylko dlatego, że studenci nie korzystali dotąd niestety w należytnym stopniu z księgozbiorów zakładowych.

Janina Zakrzewska

*) Z ostatniej chwili: podręcznik „Polskiego prawa państwowego” ukazał się w sprzedaży, ale studenci nie mogli już oczywiście z niego skorzystać w przygotowanych choćby do sesji jesiennej. J. Z.

Rok temu poprosto pisało

W poprzednim numerze „Poprostu” w rubryce pod tym samym tytułem pisaliśmy o błędach i niedociągnięciach, na które zwracaliśmy uwagę w naszym piśmie w związku z rozpoczęciem zajęć i tworzeniem grup studenckich z początkiem ubiegłego roku akademickiego.

Chcemy przypomnieć jeszcze i o innych problemach życia studenckiego, o których pisaliśmy rok temu.

A więc przede wszystkim — stypendia!

Dobre wyniki pracy każdego studenta zależą w dużej mierze od jego warunków bytowych. Doceniając to w pełni Rząd nasz i całe społeczeństwo robi wszystko, aby zapewnić młodzieży studenckiej jak najlepsze warunki studiów. Niestety, jak nas uczą doświadczenia ubiegłego roku nie wszystkie uczelnie należycie oceniły ten wysiłek. I tak — jeszcze pod koniec stycznia ub. roku — a więc w cztery miesiące po rozpoczęciu zajęć uczelnianych — „Poprostu” w artykule „Zlikwidować biurokrację — usprawnić wypłatę stypendiów” w numerze 4 (128) z dnia 26.1.51 r. zwracało uwagę: „Niejednokrotnie zle funkcjonowanie aparatu finansowego w zakresie stypendiów na poszczególnych uczelniach naraża studentów — stypendystów na szereg nieprzyjemnych i trudnych sytuacji życiowych.

Przypominamy nasze, poparte przykładami z wielu uczelni, zarzuty: Po pierwsze, nieprzestrzeganie podstawowego kryterium przydziału stypendiów — Stypendia przeznaczone są dla młodzieży robotniczo-chłopskiej i inteligencji pracującej znajdującej się w ciężkich warunkach materialnych. Często były natomiast wypadki, że przyznawano, bądź też przedłużano stypendia osobom, które nie zasługiwały na to wyróżnienie, pomimo natomiast wartościowych studentów potrzebujących pomocy materialnej.

Po drugie — zła praca bardzo dużej ilości kwestur, które nie przestrzegały ustalonych terminów wypłat, pozbawiała często studenta przez kilka tygodni środków do życia.

Przy okazji zapoznałem się z doniosłą rolą prasy i z obawą klasy rządzącej przed słowem pisanym. Wszystko zostało załatwione w ciągu kilku godzin, jako że nie tam nie wiedzianno o mojej przeszłości, mojej miłości do ojczyzny i nienawiści do imperialistów.

Nazajutrz rano otrzymałem paszport. Schowałem go do wewnętrznej kieszeni lecz nie udało się do poselstwa syryjskiego by otrzymać jak było ułożone wizę na wyjazd do Damaszku, lecz wprost do poselstwa włoskiego, gdzie w ciągu kilku godzin otrzymałem wizę na opuszczenie mego kraju.

Mój cel został wytknięty i ustalony już przedtem. Był nim Berlin i III Światowy Festiwal. Poszedłem wprost do Biura Turystycznego i dostałem miejsce na okręcie, który miał opuścić Alexandrię następnego dnia.

Całą noc spędziłem z towarzyszanami na dyskusji i rozmowie. Większość z nich była pewna, że policja zabroni mi wstępu na pokład. O świcie towarzysze odprowadzili mnie do pociągu. Jeden z nich zażartował, że nie widzi potrzeby pożegnania, ponieważ jest przekonany, że powrócę do Kairu tej samej nocy.

Niosąc swój niewielki bagaż w ręku udałem się do urzędu celnego.

Gdzie pański bagaż? — spytał mnie urzędnik. Pokazałem mu torbę, którą trzymałem w ręku. Był zdumiony widokiem młodego człowieka udającego się do Europy jedynie z małą torbą. Wydawało mu się zbędne wypytanie o sumę pieniędzy, którą wywoziłem.

Po dwóch godzinach byłem na pokładzie okrętu, który płynął do Aleksandrii. Płynął i chmury Alexandrii zniknęły. Teraz byłem pewien, że najtrudniejsza część mojej podróży została pomyślnie załatwiona. Nabierałem pewności, że nie już nie wstrzyma mnie od ujrzania świata i milionów ludzi kochających pokój, robotników i chłopów, którzy walczą jak my o lepsze życie, prawdziwych patriotów we Francji, Włoszech i innych krajach, które nienawidzą amerykańskich imperialistów i podlegaczy wojennych, a wreszcie Berlina, Festiwalu, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nowego świata.

Dotarłem do Berlina. Byłem w Warszawie. Moje serce wypełnione jest teraz uczuciem podziwu i miłości, uczuciem silnej więzi pomiędzy nami wszystkimi. (Mam na myśli uczciwych, prostych ludzi nie ich wyzyskiwaczy i wrogów). Myślę teraz o moim powrocie z ufnoscią. Mogę stawić czoło wszystkiemu, ponieważ miliony są z nami.

Tłum. J. Sz.

Tak np. w ubiegłym roku na Politechnice Wrocławskiej pieniądze za październik i listopad studenci otrzymali dopiero w grudniu. Dalsza wypłata została wstrzymana rzekomo na skutek „niejasności” w piśmie Ministerstwa.

Uniwersytet Warszawski wypłacił stypendia naukowe dopiero 20.XII. 50 r. — okazało się, że wykaz podań przesłany na uczelnię we wrześniu gdzieś ugrzązł.

Szczególnie biurokratycznie przebiegała wypłata stypendiów w akademiach medycznych np. na A.M. w Lublinie i Warszawie nieregularność wypłat trwała przez wszystkie miesiące roku akademickiego od października do stycznia włącznie.

Pisaliśmy: „Student, któremu przyznano stypendium, musi otrzymać je w pełnej wysokości i w określonym terminie. Opóźnienie wypłacania stypendiów utrudnia przetrwanie w nauce, pracy społecznej i organizacyjnej.”

Zwracaliśmy się do Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, Zdrowia i Ministerstwa Kultury:

1. Aby wszystkie stypendia wypłacane były z maksymalną regularnością, trzeba na czas i bez zwłoki zapatrywać poszczególne kwestury w odpowiednie kredyty;

2. Należy systematycznie kontrolować pracę kwestur z punktu widzenia terminowego sporządzania przez nie list wypłat stypendialnych i terminowego wypłacania stypendiów.

Mamy nadzieję, że wymienione Ministerstwa i wszystkie uczelnie, które już w ubiegłym roku wyciągnęły wnioski z omawianych błędów nie dopuszczą w bieżącym roku, by praca naukowa studentów była zakłócana kłopotami materialnymi.

W tym samym (4—128) numerze zeszłorocznego „Poprostu” pisaliśmy też i o innych problemach, o których chcemy przypomnieć od razu z początkiem nowego etapu naszej pracy.

W rubryce „Korespondencji sygnalizującej” zwracaliśmy uwagę na konieczność rozmieszczania studentów w pokojach domów akademickich wg kierunku i roku studiów. Administracja Domu Akademickiego w Warszawie przy ul. Tamka nie przestrzegała tej zasady. Przypominamy ten fakt, aby przy nowym podziale mieszkań z początkiem tego roku któryś z administratorów nie zapomniał przypadkiem o ustalonej dawno dobrej zasadzie... A takie błędy bardzo utrudniają naukę!

Jeszcze w parę miesięcy po rozpoczęciu roku akademickiego pytaliśmy, kiedy rozpocznie się wykłady marksizmu — leninizmu na niektórych uczelniach. Wykłady marksizmu — leninizmu były w ub. roku prowadzone po raz pierwszy jako obowiązujące. Wynikłe w związku z tym poważne trudności z obsadą wykładów spowodowały na wielu uczelniach poważne opóźnienie w rozpoczęciu wykładów.

Mamy nadzieję, że sytuacja ta ulegnie w bieżącym roku zasadniczej zmianie.

STANISŁAW BAS

KURS dla studentów I roku

Z inicjatywy Podst. Org. PZPR i ZU ZMP Rektorat Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie zorganizował dwutygodniowy kurs wprowadzający z matematyki i fizyki dla nowoprzyjętych na I rok studiów wszystkich wydziałów. Wykłady i ćwiczenia prowadzi profesorowie i asystenci, traktując jako pracę społeczną. Uczestnikom kursu zapewniono wyżywienie i zamieszkanie. Zorganizowano sprzedaż podręczników szkolnych dla potrzeb nowowstępujących.

„Kurs — mówi kol. Stefan Kondratowicz — nowo-upieczony student I roku, absolwent liceum dla dorosłych, syn robotnika i sam do niedawna robotnik — bardzo nam pomoże w pracy na uczelni. Każdy z nas uczył się w innej szkole, różny też był poziom wykładów i wymagania na egzaminach. Obecnie na kursie uzupełniamy braki, zapoznajemy się praktycznie z systemem nauczania na wyższej uczelni. Organizacja kursów wprowadza nas w życie studentów na uczelni. Trochę opieka pozwoliła skupić się tylko na nauce. Postaramy się dobrymi wynikami w nauce w roku akademickim potwierdzić celowość i sprawność odbywającego się obecnie kursu”.

STANISŁAW BAS

W nowym osiedlu studenckim w Szczecinie jest wilgotno i zimno

W Szczecinie dzięki ofiarnej pracy robotników Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego zbudowano w rekordowym tempie nowe osiedle studenckie. Jest to pierwsze tak wielkie osiedle w Polsce zbudowane wg zasad budownictwa socjalistycznego, zapewniające mieszkańcom maksimum możliwych wygód.

Zapomnianno jednak o konieczności (krótki termin budowy) zastosowania sztucznego ogrzewania i jak najszybszego uruchomienia centralnego ogrzewania! Począwszy od 1 września w wykonanych blokach osiedla zamieszkało kilkunastu studentów, którzy natychmiast zwrócili się do kierownictwa budowy i ZOA o uzupełnienie wymienionego braku. Zdawałoby się jasna sprawa, niecierpiąca zwłoki, bo przecież chodzi o kilkuset ludzi wchłaniających codziennie wilgoć z mokrych ścian. A jednak okazało się inaczej. Łudzone studentów kolejnymi terminami, nie reagowano na kilkakrotne interwencje ZOA, a studenci tymczasem czekali.

Dyrektor ZBM ob. Wojski zapewnił ZOA, że 15.IX. 51 r. to ostateczny termin uruchomienia ogrzewania i... nie dotrzymał terminu, wyjeżdżając na urlop.

ROMAN KARDYM Szczecin

OD REDAKCJI: — Zapytujemy Z.B.M. w Szczecinie, kto jest odpowiedzialny za podobne traktowanie potrzeb mieszkańców studenckiego osiedla.

Z Kairu do Berlina

Napisal specjalnie dla „Poprostu” IBRAHIM ABDEL HAKIM

Gdy grecki okręt „Parchi” wypłynął z Alexandrii i oddalał się od domów i światła miasta zacząłem myśleć o marzeniu, które zostało urzeczywistnione.

O moim marzeniu. O marzeniu o puszczeniu Egiptu, i zobaczenia świata, wielkich stolic: Rzymu, Paryża, Berlina, Warszawy. Marzenie spotkania ludzi, milionów, którzy żyją i walczą jak ja. 500 milionów ludzi, którzy podpisali Apel Sztokholmski i którzy pragną pokoju.

Stałem na pokładzie okrętu, na którym miałem spędzić podróż i zacząłem rozmyślać. Nasze marzenia nie są igraszką wyobraźni. Nasze marzenia są realne, są samym życiem i są przyszłością nie tylko dla pisarza i dziennikarza jak ja, lecz dla wszystkich ludzi. Ucisłane miliony są celowo izolowane od reszty świata przez brytyjskich imperialistów i eksploatatorów po to, by łatwiej było ciężko pracującym ludzi wykorzystywać tak długo, jak to jest tylko możliwe.

Mój zamiar opuszczenia Egiptu powziąłem już dość dawno. My egipscy postępowcy i antyimperialiści żyjemy od lat pod grozą represji, sądów wojskowych, obozów koncentracyjnych i więzień.

Doszedłem do wniosku, że dla młodego pisarza jak ja konieczne

jest zwiedzenie Europy, krajów demokracji, tak, bym mógł zobaczyć i odczuć żywą walkę o prawa człowieka, o pokój światowy.

Miałem zawsze przed oczyma przykład mojego kolegi Saad El Him Kamel, który brał udział w Warszawskim Kongresie Pokoju. W dniu jego powrotu do Egiptu czekała na niego policja, która odebrała mu paszport. Od tego czasu został on pozbawiony praw człowieka i nie mógł opuścić kraju.

Znając te fakty, jak mógł ktoś taki jak ja marzyć o otrzymaniu paszportu na opuszczenie Egiptu. Byłem znany jako postępowy pisarz i z tego powodu byłem trzykrotnie aresztowany i więziony. Po raz pierwszy zostałem aresztowany kiedy jednego z moich kolegów-dziennikarzy zatrzymano, gdy usiłował zrobić zdjęcie brytyjskiego właściciela ziemskiego, który eksploatował całą wieś. Kolegę aresztowano, aparat został zabrany przez policję.

Wybrałem się na posterunek do wiedzieć się czy przyjaciel mój

nie potrzebuje żywności, lub ubrania. Była zima, a on nie miał marynarki i drżał z zimna. Oddałem mu swoją i to wystarczyło policji jako obciążający mnie dowód. Zostałem aresztowany i przebywałem razem z przyjacielem, w tym samym więzieniu do czasu, gdy razem zostaliśmy zwolnieni.

Po raz drugi zostałem aresztowany podczas stanu wyjątkowego. 500 patriotów zostało wówczas aresztowanych i uwięzionych w obozach koncentracyjnych.

Policja znalazła mnie dopiero na 2 tyg. przed zakończeniem stanu wyjątkowego, zostałem wtedy aresztowany na ulicy i spędziłem te 2 tyg. w celi więziennej razem z dziesiątkami innych uwięzionych.

Po raz trzeci zostałem aresztowany w ubiegłym roku, gdy brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin odwiedził Egipt. Rząd i klasy rządzące przygotowywały przyjęcie na jego przyjazd. Byłem w domu rozmawiając nad tym jak moglibyśmy przyjąć naszego tyrana.

O 3 nad ranem przyszła policja. Bezwzględnie, bez dowodu, bez jakiegokolwiek rzeczywistej przyczyny zostałem aresztowany i trzymany w odosobnionej celi przez cały czas pobytu Bevin w Egipcie, aż do chwili gdy jego okręt opuścił Alexandrię.

Dlatego też nawet nie odważyłem się żądać paszportu. Znałem z góry odpowiedź. Wtedy wypłynęła sprawa Festiwalu Berlińskiego. Dla Egiptu i dla egipskich obrońców pokoju było sprawą niezmiernie ważną wysłać reprezentację na ten historyczny Festiwal.

Pracowałem jako dziennikarz w lewicowym dzienniku. Reprezentowałem tę gazetę w kolach politycznych. Podczas tygodniowego zebrania redakcyjnego otrzymałem propozycję wyjazdu do Damaszku, jako przedstawiciel gazety na posiedzenie Ligi Arabskiej, które miało się tam odbyć. Otrzymałem list z redakcji do kierownika urzędu paszportowego z prośbą o natychmiastowe wydanie mi paszportu. Zostałem mu przedstawiony jako znany młody dziennikarz.



Mimo szklan i przeszkód Raymonde Dien przybyła! Bohaterska Raymonde — przedstawicielka prawdziwej, walczącej Francji była jednym z najcenniejszych, najserdeczniej witanych uczestników Festiwalu. Widzimy ją tutaj otoczoną przez przyjaciółki z Komsomolu.

Igrzyska berlińskie wielkim przeglądem sportu studenckiego

Berliński Festiwal Młodzieży i Studentów i zorganizowane przez MZS w jego ramach XI Światowe Letnie Igrzyska Akademickie są już poza nami. Warto jednak właśnie po zakończeniu ostatnich Igrzysk, jak i po Radzie Międzynarodowego Związku Studentów, która obradowała w początkach września br. w Warszawie — nasłuchiwać szerszej pracy, jaką w zakresie wychowania fizycznego i sportu wykonał MZS i dalsze wytyczne do tej pracy ustalone na Radzie.

MZS zawsze konsekwentnie pracował i pracuje nadal nad umocnieniem studenckiego sportu, czego wyrazem są między innymi organizowane co dwa lata Letnie i Zimowe Igrzyska Akademickie.

XI Letnie Igrzyska Berlińskie były największe z dotychczasowych Igrzysk rozgrywanych od 1924 roku. Wzięło w nich udział dwa tysiące zawodników i zawodniczek. Igrzyska były również najbardziej reprezentatywne: — na starcie stanęli przedstawiciele 44 krajów. Już same te cyfry świadczą o wielkim sukcesie XI Igrzysk i MZS.

W czasie XI Igrzysk w Berlinie ustanowiono 42 nowe akademickie rekordy świata i ponad 50 rekordów krajowych.

Słusznie stwierdził na konferencji podsumowującej Igrzyska przewodniczący KW MZS Józef Grohmann, że nie ma takiego wydarzenia sportowego w życiu studentów świata, które mogłoby być choć cieniem tej potężnej imprezy.

Jeżeli będziemy porównywali cyfry uczestników XI Igrzysk z ilością uczestników i krajów reprezentowanych w Igrzyskach przedostatnią wojną światową, zobaczymy, że liczba startujących wówczas wahała się od 100 — 200

uczestników, a liczba reprezentowanych państw od 6—10-ciu.

Po wojnie, od czasu, gdy MZS rozpoczął organizowanie Igrzysk, liczba ich uczestników stale wzrasta.

W Letnich Igrzyskach w Paryżu w 1947 r. brało udział 500 zawodników i zawodniczek, w Budapeszcie

diużej w jej wspólnej walce o pokój, o lepsze, szczęśliwsze życie.

Pisząc o uczestnikach tegorocznych Igrzysk trzeba szczególnie podkreślić udział w nich studentów Chin Ludowych, którzy mimo bardzo dalekiej drogi przybyli do Berlina oraz udział reprezentacji sportowej studentów bohaterskiej Ko-

ści odpowiednio silnych i licznych ekip. To samo powiedzieć można o wielu krajach zależnych i kolonialnych. Udział tych ostatnich jest najlepszą odpowiedzią dla zachodnich rozbijaczy jednostki studenckiego sportu, którzy stosując

dobre nam znana politykę dyskryminacji, twierdzili, że studenci krajów zależnych i kolonialnych nie są zainteresowani w udziale w Igrzyskach i w ogóle w uprawianiu sportu. Tego rodzaju twierdzenia spotkały się już niejednokrotnie z odpowiedzią ze strony studentów krajów zależnych i kolonialnych przez ich uczestnictwo w Igrzyskach, a organizowanie konkurencyjnych Igrzysk, jak ostatnio w Luksemburgu spotkało się z kompletnym fiaskiem.

Na uwagę zasługuje udział oficjalnych przedstawicieli Międzynarodowych Federacji Koszykówki, siatkówki, lekkoatletyki oraz podnoszenia ciężarów, jak pozdrowienia i życzenia przesłane organizatorom przez Komitet Olimpijski i wiele innych Federacji Sportowych. Można stwierdzić śmiało, że Igrzyska Akademickie stały się dziś niewątpliwie najpoważniejszą imprezą sportową świata obok Olimpiady.

W czasie ostatnich obrad Rady MZS w Warszawie wiele miejsca poświęcono sprawie wychowania fizycznego i sportu, jako niezbędnego elementu w pracy nad poprawą warunków bytu i studiów młodzieży.

MZS postanowił rozszerzyć swoją działalność sportową, organizując nie tylko w dalszym ciągu Igrzyska, ale i planując organizację turniejów międzynarodowych, obózów sportowych i treningowych w okresie między Igrzyskami, propagując szeroko międzynarodowe zawody korespondencyjne w lekkoatletyce, pływaniu i gimnastyce. W okresie przygotowań olimpijskich MZS zwrócił się z apelem do wszystkich



Mali mieszkańcy Republiki Pionierskiej również przybyli na otwarcie XI Igrzysk. Serdeczne było spotkanie naszych siatkarek z polskimi harcerkami.

900 z 16-tu krajów. W Zimowych Igrzyskach rośnie również liczba uczestników od 100 w Davos do 311 w 1949 r. w Szpindlerowym Młynie i z górą 400-tu w Polanie-Stalin w r. 1951.

Od roku 1949 Igrzyska Letnie organizowane są w ramach Światowych Festiwalów Młodzieży i Studentów. Organizowane w ten sposób Igrzyska przyczyniły się do jeszcze większego umocnienia jedności młodzieży pracującej i stu-

rei, którzy mimo ciężkiej walki jaką toczą o wolność swojego kraju przybyli na Festiwal manifestując swoją nieugiętą wolę walki o pokój i współpracy z postępującą młodzieżą całego świata.

Na podkreślenie zasługuje również udział sportowców z takich krajów jak Anglia, Włochy i Francja, którzy uczestniczyli w Igrzyskach mimo trudności stawianych im przez rządy tych krajów, wskutek których nie mogli zresztą przy-

organizacji studenckich o popularyzowanie osiągnięć sportu studenckiego, akademickich mistrzów świata i najlepszych studentów-sportowców, którzy będą mieli wzięty udział w Olimpiadzie.

Polska delegacja na komisji w.f. i sportu w czasie obrad Rady podkreśliła konieczność położenia odpowiedniego nacisku i pomocy ze strony MZS i organizacji członkowskich dla studentów szeregu krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, udostępnienia w.f. i sportu szerokim rzeszom młodzieży studiującej tych krajów, jako jednego z ważnych ogniw w walce o poprawę warunków bytu i studiów.

Tak jak ostatni Festiwal i XI Igrzyska były potężną manifestacją na rzecz walki o pokój, zacieśnienia więzów przyjaźni młodzieży świata, wyrazem radości młodego pokolenia, tak cała praca MZS, a więc i nasza na odcinku w.f. i sportu służy i służyć będzie nadal sprawie naszego wspaniałego budownictwa, umacnianiu więzów przyjaźni z postępową młodzieżą na całym świecie, największej i najdroższej sprawie całej ludzkości — jaką jest pokój.



Nasze reprezentantki na Igrzyskach Łwowska i Gburkówna w przyjacielskiej pogawędce ze sportowcami NRD.

ASZ w Szczecinie

zaplanował
zdobywanie odznak SPO

Zaczęło się od zebrania i uchwały w Zarządzie Środowiskowym AZS, potem w Zarządach Uczelnianych AZS na SI, WSE i AM. Temat zebrania: — „Każdy student zdobywa odznak SPO”. Podjęto szereg cennych zobowiązań na ogólną ilość przeszło 800 odznak do końca roku, zgłoszono zobowiązania w WKKF. Na tym właściwie skończyła się praca instancji AZS. Zanimowano pracę polityczno — uświadamiającą agitatorów organizacji ZMP-owskiej. Na liście tych nielicznych studentów (jest ich zaledwie kilkudziesięciu — dokładna liczba jest Zarządowi Środowiskowemu nieznana), którzy zdobyli SPO i którzy udowodnili, że mimo różnych „obiektywnych trudności” SPO można zdać — nie ma, jak na razie, przytłaczającej większości aktywistów uczelnianych instancji ZMP, ZSP, a nawet AZS. Kiedy i w jaki sposób AZS w Szczecinie ma zamiar wykonać plan zdobywania odznak SPO oraz kto jest odpowiedzialny za jego dotychczasowe zawalenia?

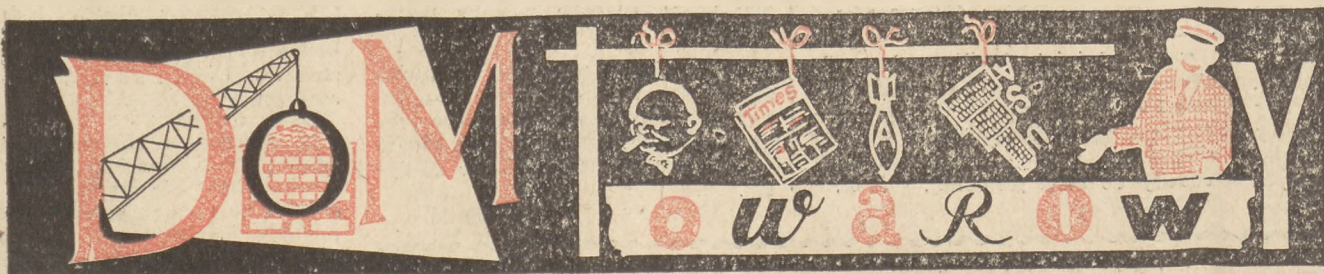
Bronisław Sablik

OD REDAKCJI:

Co sądzi o sprawie poruszonej przez naszego korespondenta Wydział Młodzieży Studenckiej ZW, ZMP i ZS AZS?

Pamiętaj

do 15. X. 51
zapienumerować
„Poprostu“



„PRZEGLĄD FILOZOFICZNY” czyli po prostu „Poprostu“

Pierwszą rzeczą, która rzuciła mi się w oczy w chwili, gdy otwierałem drzwi pokoju — był gruby tom „Propedeutyki filozofii”, który zupełnie zasłaniał twarz czytającego go kolegi. Chrzaknąłem. Wtedy nad brzegiem rozwartej książki ukazała się twarz Wiesława.

— Serwis — powiedział półprzymkniętymi i powrócił do swych studiów.

— Zaczynasz interesować się filozofią? — zapytałem.

— Nie! I rokiem USP w Poznaniu!

Lekko zadrżałem, ale poza nieco zmierzwiłymi włosami innych oznak szalu nie dostrzegłem — odważyłem się

postąpić pół kroku ku przyjacielowi.

— Pierwszy rocek, słynny rocek — zaszczębiałem. A poza tym grunt, to spokój! Cisio, cisio!

Wiesław spojrział na mnie trochę bardziej przytomnie i prychnął:

— Wygląda na to, że uważasz mnie za wariata.

Moje „tak” było najagodniejszym ze wszystkich „tak” na świecie.

— Ale dlaczego? Czy wariaci studiują „Propedeutykę filozofii”?

— Rzadko! Natomiast tylko wariaci mogą w niej szukać danych, odnośnie do I roku USP w Poznaniu.

— Wcale nie szukam danych o USP — warknął Wiesław. — Chcę tylko znaleźć wyjaśnienie, o ile „Poprostu” jest piśmem filozoficznym.

Po tym stwierdzeniu Wiesław odważył zupełnie mnie opuścić. Nie postrzeżenie naskoczyłem na niego, chwytając go za ramię. Nie postrzeżenie naskoczyłem na niego, chwytając go za ramię. Nie postrzeżenie naskoczyłem na niego, chwytając go za ramię.

— Człowieku! Naprawdę mnie wysłuchaj, a potem możesz zdzwonić nawet do Kobierzyńska! — Byłem, proszę cię, w Poznaniu. Miałem tam odprawę w Redakcji Okręgowej. Zgadzało się o prenum-

racie „Poprostu”. Wtedy kierownik Wydz. Młodz. Stud. przy ZW, ZMP, kol. Anholzer oświadczył, że o kolportażu „Poprostu” na I roku USP nie ma mowy, bo to „za wysoki poziom dla I roku! Za dużo filozofii dla nich! Nie zrozumieli! Może na II roku... ale i to wątpliwe!”

kol. kol. Beylina i Lama „W kuźni młodych żeglarzy”.

— Słuchaj — mruknął Wiesław. — Może to jakiś filozoficzny? Bo niby co ma kuźnia do żeglarzy? Podkuwają ich, czy co?

Machnąłem ręką i szukałszy dalej. Ale wbrew ewangelicznemu „szukaj a znaj-



— No i co? — zapytałem. — No i nie! — westchnął Wiesław — szukam teraz wytłumaczenia... że tak powiem — jądra filozoficzności „Poprostu”.

Zaczęliśmy szukać razem. Jako podstawę poszukiwań wzięliśmy ostatni wakacyjny numer z I.VIII. br.

W artykułach o Złocie Berlińskim i o przodownikach pracy — jakoś wielkiej filozofii nie znaleźliśmy. Na krótką chwilę zatrzymał nas natomiast podtytuł w artykule

dziesięć — ciężkiego ładunku wysublimowanej filozofii jakiego nie znaleźliśmy. Ani w artykule o Dzierżyńskim, ani w reportażu ze Święta Odrodzenia, ani też w dziele sportowym.

Nagle Wiesław zerwał się z krzesła i krzyknął: „Mami!”

— Co „masz?” — zapytałem drżącym głosem, czując recydywę swych poprzednich wątpliwości co do zdrowia psychicznego mego przyjaciela.

— Znalazłem wyjaśnienie! — zawołał Wiesław. — Filozoficzny, stanowczo zbyt trudny dla czytelnika — jest „Dom Towarowy”!

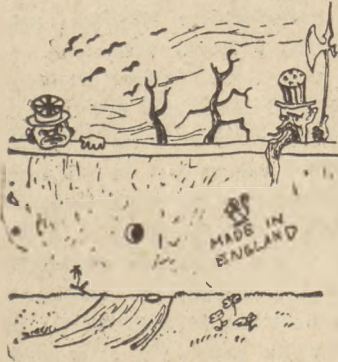
— Oszalałeś? — oburzyłem się — dla jakiego czytelnika? Z I roku USP?

— Nie! Dla kol. Anholzera, który „zawala” robotę prasową, nakłaniając zapewne słuchaczy USP do czytania „Świerszczyska”, „Iskierki” i „Przygód Tomcia Palucha”. Z tego więc powodu — konkludował Wiesław — jako odkrywcę walorów filozoficznych naszego pisma... musimy go w PeDeCiaku umieścić.

CO TEŻ GWOLI SPRAWIEDLIWOŚCI DZIEWIĘCI — ROBIMY!

POLIP.

Żelazna kurtyna



Dnia 21 lipca b. r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii odebrało paszport dr. S. Burhopowi, profesrowi fizyki na Uniwersytecie Londyńskim. Powód: zamierzona wycieczka do Z. S. R. R.

Obecnie Ministerstwo zakomunikowało uzonemu, że paszport zostanie mu zwrócony, jeśli profesor zrezygnuje z podróży „za żelazną kurtynę”.

Do brytyjskiego M.S.Z! Dyrekcja naszego PeDeTe ma zaszczyt prosić o zastanowienie się nad pytaniem: kto zapuszcza żelazną kurtynę?

Eton i kilka innych, najbardziej ekskluzywnych szkół Wielkiej Brytanii ogłosiło ostatnio, że nie przyjmują już zgłoszeń uczniów aż do roku 1962.

Co mają robić nieszczęśliwi rodzice z tak zwanych „wyższych sfer”, którzy chcą kształcić swe pociechy w elitarnych szkołach?

Pobieżnymi obliczeniami można im przyjąć z pomocą: Otóż młode małżeństwa „dobrze urodzonych” Brytyjczyków powinny rezerwować miejsca dla swych dzieci... na pięć lat przed ich urodzeniem!



BEZ komentarzy

Według doniesień francuskiego korespondenta „Le Monde” w Waszyngtonie — general Ridgway — otrzymał zezwolenie na bombardowanie Mandurli „w razie potrzeby”.

Wszystko jest jasne! Nawet słowo „potrzeba”. Wiemy, komu jest potrzebne rozszerzenie agresji i nowe tysiące ofiar.

Ukazująca się w Paryżu demokratyczna „Gazeta Polska” donosi w numerze 206:

„Pod wpływem opinii, wstrząśniętej do głębi bestialstwem wojsk amerykańskich i ich pachołków w Korei, Amerykanie postanowili urządzić „sąd” nad trzema wyższymi oficerami południowo - koreańskimi. Oficerowie ci dopuścili się w jednej z wsi pod Kochang masakry 187 osób „podejrzanych o komunizm.”

Sąd wojenny w Taegu zawiesił obecnie ów „proces”, oświadczając, że uprzednio musi przesłuchać w charakterze świadka il-syn-manowskiego ministra wojny — Sing-Sung-Mo. Minister jest jednak nieobecny. Przebywa w Tokio. Napisał on stamtąd, że nie może się stawić jako świadek, ponieważ „ważne sprawy dyplomatyczne zatrzymują go w Japonii”.

Pan minister nie ma czasu na takie „bagatele”, jak sprawa zamordowania 187 osób.

Niedawno miały miejsce „rozmowy” pomiędzy osławionym Mr. Harrimanem, a nie mniej osławionym „marszałkiem” Tito. Wystąpił Trumana po długiej, pięciogodzinnej rozmowie z katem Jugosławii oświadczył: „ZOSTAŁEM WPROST UDERZONY IDENTYCZNĄ SIŁĄ NASZYCH POGLĄDÓW”.



Czyż można by znaleźć gdzieś lepszą ocenę istoty titowskiego reżimu, jak ta „ZADZIWIĄJĄCA IDENTYCZNOŚĆ POGLĄDÓW” z Wall Streetem?

Hurt i detal



Na plaży w Lido pojawił się nasz stary przyjaciel. Mr. Winston Churchill w jaskrawo czerwonym kostiumie kąpielowym, który kupił już w pierwszym dniu swego pobytu na wakacjach.

Stróż starego podlegacza wojennego wzbudził na plaży tak wielką sensację, że jedno z dopięcijszych pism włoskich zamieściło uspakajającą wzmiankę, że „kolor kostiumu nie ma nic wspólnego ze zmianą przekaźnika politycznych byłego premiera”.

Hej, liza się w oku kręci

Festiwal młodzieży demokratycznej nie przeszedł bez echa nawet na szpaltach osławionego „Dziennika Polskiego”, wydawanego za amerykańskimi pieniędzmi w hitlerowskim duchu na angielskiej ziemi.

W numerze z 17 sierpnia b. r. dziennik ten donosi z entuzjazmem o brutalnych metodach, stosowanych w Zachodnim Berlinie w stosunku do wracającej z Festiwalu młodzieży.

„Grupy młodocianych komunistów — pisze emigracyjna szmatka — zostały wpuszczone do stref zachodnich bez żadnych trudności. W momencie jednak, gdy zebrali się na pograniczu strefowym i rozpoczęli śpiewanie pieśni komunistycznych — zostały zaatakowane przez policję, która do rozpędzenia demonstrantów komunistycznych użyła pałek i sikawek”.

Ach, jakież to miłe wspomnienia. I w Polsce, mocium-dzieju, tak kiedyś bywało! Rozpędzono się różne demon-

stracje, pałkami i sikawkami. Nawet szabelek nie żałowano! Jak bohatersko szarżowała niegdyś całym sercem kochana policja na bezbronne tłumy pod czerwonymi sztandarami. Ciach, mach — po głowach, po rękach — a potem pałami, mości panowie, pałami! Były czasy, ech, były — co, proszę „Dziennika”? A teraz co zostało? Tylko podziwiać adenaucrowską policję, zadrześć jej i... marzyć. Tak zwanymi „marzeniami ściętej głowy”. Poza tym — pustawę. Jak wszystkie główki na emigracji..

Wydawca: Zarząd Główny ZMP Inst. Pras. „Czytelnik”, adres Redakcji Warszawa ul. Wiejska 15, telefon — centrala 856-10, 825-49, red. naczelny 626-88. Prenumerata miesięczna 1,05 zł. kwartalna 3,15 zł, półroczna 6,30 zł. Prenumerata przyjmuje Urząd Pocztowy najbliższy miejsca zamieszkania do 15-go każdego miesiąca. Konto PKO Nr. 1-8003. Reklamacje należy składać w danym urzędzie pocztowym przy powołaniu w Centralnej Ekspedycji P. K. P. „Ruch”. Warszawa, Srebrna 12. Dziś! Reklamacja! Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80. Druk: R. S. W. „Prasa” Warszawa, Marszałkowska 3/5.

2-8-42318